Dziś numer niedzielny 10 stron

Głos Wielkopolski

Cena 10 zł

CZYTELNIK

Rok VI AB[illegible] Poznań, niedziela 19 marca 1950 r. Nr 77 (1816)

DZIŚ w numerze:

Opowiadanie z dni Komuny Paryskiej

*

Zygmunt Jabłkowski

Sprawa doktora Żniniewicza

*

Przed 25 rocznicą śmierci Juliana Marchlewskiego

Życie dla sprawy międzynarodowego proletariatu

*

Kolumna satyry i humoru

Kobiety radzieckie pozdrawiają polskie hutniczki

KATOWICE (PAP). Do Wydziału Kobiecego Zarz. Głów. Zw. Zaw. Hutników nadeszła depesza od prezydium Centralnego Komitetu Zw. Zaw. Metalowców ZSRR, w której kobiety radzieckie, członkinie ZZM dziękują kobietom polskim za przyjacielskie pozdrowienia z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet.

Przyjęcie w poselstwie węgierskim

WARSZAWA (PAP). Z okazji święta narodowego Węgier poseł Węgierskiej Republiki Ludowej Bela Szanto wydał w dniu 15 bm. przyjęcie, na którym obecni byli członkowie Rady Państwa: wice-marszałek Roman Zambrowski, wice-marszałek Wacław Barcikowski, przewodniczący CRZZ Aleksander Zawadzki, członkowie rządu R.P. z premierem Józefem Cyrankiewiczem na czele oraz szefowie i personel przedstawicielstw dyplomatycznych akredytowanych w Warszawie.

Nieugięta wola setek milionów ludzi pracy w walce o utrwalenie sprawiedliwego pokoju między narodami

Otwarcie sesji Stałego Komitetu Obrońców Pokoju w Sztokholmie

SZTOKHOLM (PAP). Jak już donosiliśmy w środę wieczorem odbyło się w gmachu Domu Ludowego w Sztokholmie uroczyste otwarcie sesji Stałego Komitetu Obrońców Pokoju. Sala udekorowana była flagami wszystkich reprezentowanych państw. Na podium zasiadło prezydium komitetu z prof. Joliot-Curie, Aleksandrem Fadiejewem, Pietro Nenni i Louis Saillant'em na czele.

Obrady zagaiła pani Ewa Palmer, przewodnicząca szwedzkiego Komitetu Obrońców Pokoju.

Następnie zabrała głos pisarka szwedzka Marika Stiernstedt, podkreślając zaszczyt, jaki spotkał miasto Sztokholm, któremu dane jest gościć reprezentantów ruchu w obronie pokoju ze wszystkich niemal krajów globu ziemskiego. Zebraliśmy się tu wszyscy — mówiła pani Stiernstedt, — rzepojeni nieugiętą wolą dalszej walki o pokój w świecie, walki przeciwko wszelkim przygotowaniom wojennym, walki o kontrolę nad energią atomową i o zakończenie ciągłego stanu napięcia nerwów i strachu, w jakim musi żyć ludzkość, a który można usunąć drogą zawarcia porozumienia między wielkimi mocarstwami — pod kontrolą ONZ.

Następnie pani Palmer odczytała listę przybyłych delegatów, powitanych przez całe Zgromadzenie. M. in. delegacja polska została przyjęta serdecznymi oklaskami.

Z kolei prof. Joliot wygłosił dłuższe przemówienie przerywane kilkakrotnie burzliwym aplauzem. Stwierdził on, że komitet na swej sesji w Sztokholmie ma kontynuować w imieniu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju działalność, podjętą dla utrwalenia sprawiedliwego i trwałego pokoju między narodami. W dalszym ciągu mówca podkreślił, że wskutek ostatnich doniosłych wydarzeń, światowy front pokoju wzmocnił się ogromnie. Do wydarzeń tych należy w szczególności zwycięstwo Chin Ludowych, obalenie mitu o monopolu amerykańskim na bombę atomową i powstanie Niemieckiej Republiki Demokratycznej. Światowy Front Obrońców pokoju stanowi dzisiaj siłę, z którą czynniki imperialistyczne muszą się poważnie liczyć.

Jolliot Curie poddał następnie analizie agresywną politykę imperializmu amerykańskiego i podkreślił, pokojowość polityki ZSRR. **Najważniejszym naszym zadaniem — oświadczył mówca — jest przekonanie narodu amerykańskiego i wszystkich ludzi w innych krajach, że pokojowe porozumienie między mocarstwami jest całkowicie możliwe i konieczne.**

W czwartek, dnia 16 bm. rozpoczęły się obrady komitetu w sali Medborgarhuset (domu obywatelskiego). W dniu tym mimo nagonki pewnej części reakcyjnej prasy szwedzkiej przewodniczący rady miejskiej w Sztokholmie Carl Alber Anderson, poparty przez większość rady przyjął uroczyście wszystkich delegatów

Członek delegacji *Światowego Kongresu Obrońców Pokoju* Jarosław Iwaszkiewicz wrócił do Warszawy

WARSZAWA (PAP). Dnia 15 bm. powrócił do Warszawy po pobycie w Rzymie i Paryżu znany literat Jarosław Iwaszkiewicz, członek delegacji stałego Komitetu Światowego Kongresu Obrońców Pokoju. Przybyłego powitali na lotnisku: prezes Rady Zw. Artystów i członek Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Karol Kuryluk, przedstawiciel Zw. Literatów — Leopold Lewin i generalny sekretarz Polskiego Komitetu Obrońców Pokoju — Jerzy Borejsza.

Wybory do Rady Najwyższej ZSRR

Generalissimus J. Stalin w momencie składania głosu do urny wyborczej

*

Wyborcy opuszczają lokal 34 leninowskiego punktu wyborczego

Fot. (2) Ag. Il. „API"

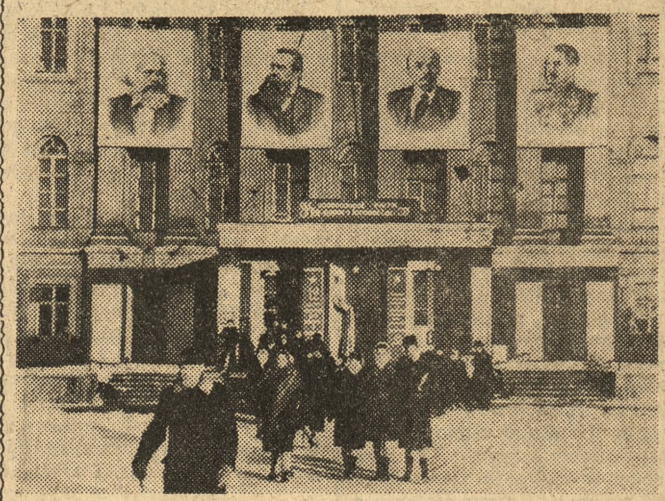

NOWE zwycięstwa strajkujących we FRANCJI

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą:

Zdecydowana walka robotników francuskich o dodatek wyrównawczy w kwocie 3 tys. franków przynosi już pierwsze rezultaty. Właściciele 120 fabryk i zakładów przemysłowych zmuszeni zostali do przyznania robotnikom dodatku wyrównawczego.

4 tys. robotników fabryki Hutchinson w Montargis i Puteaux otrzymało 13 proc. podwyżkę płac. W Marsylii 32 pracodawców przyznało robotnikom dodatek wyrównawczy. Robotnicy wywalczyli zwycięstwo w szeregu fabrykach a w Aix en Provence, Courbevoie, Hawre, w departamencie Seine Inferieure i wielu innych miastach i okręgach. (wa)

GENEWA (PAP). Z Paryża donoszą:

Ruch strajkowy rozwija się pomyślnie na terenie całej Francji. Nadal strajkują robotnicy piekarń paryskich.

Pracownicy gazowni i elektrowni kontynuują akcję strajkową. W Marsylii policja aresztowała 47 robotników elektrowni, lecz pod naciskiem opinii publicznej aresztowanych, 6 zwolniono. Policja okupowała gazownię w Marsylii.

W przemyśle budowlanym strajkuje na terenie Francji ponad 100 tys. robotników.

Strajk pracowników ubezpieczalni społecznych rozszerzył się na 30 departamentów. Liczba strajkujących sięga 50 tys. osób.

Wbrew woli narodu parlament holenderski ratyfikował układ o dostawach broni amerykańskiej

HAGA (PAP). Po burzliwej debacie izba niższa parlamentu holenderskiego ratyfikowała układ dwustronny między USA a Holandią o dostawach broni amerykańskiej w ramach paktu atlantyckiego.

Fakt ten wywołał ogromne oburzenie w szerokich kołach społeczeństwa holenderskiego.

W toku debaty parlamentarnej zabrał głos deputowany komunistyczny van Santen, który oświadczył:

„Jeżeli uchwalicie ratyfikację tego układu — zwrócimy się do narodu i powiemy mu, że wróg znajduje się wewnątrz kraju. Wezwiemy naród, aby sprzeciwił się rządowi, pragnącemu zrealizować ten układ!"

Deputowany komunistyczny Shalker oświadczył:

„Naród holenderski powiada — nie masy pracujące pragną pokoju i chleba. Domagamy się zerwania przez Holandię więzów agresywnego paktu atlantyckiego i ustanowienia przyjaznych stosunków z krajami demokratycznymi, a w pierwszym rzędzie ze Związkiem Radzieckim!"

Shalker w dalszym ciągu oświadczył: „Możecie ratyfikować układ, nie znaczy to jednak, że ratyfikuje go naród. Będziemy bronili naszych żon i dzieci. Uczynimy wszystko, aby pokrzyżować agresywne plany imperialistów!"

Reakcyjna większość izby większością 27 głosów przeciwko 4 głosom deputowanych komunistycznych — uchwaliła ratyfikację układu.

Przed gmachem parlamentu odbyła się wielka demonstracja ludności pracującej, którą policja rozproszyła przemocą. Dzienniki demokratyczne piętnują brutalność policji i ostro wypowiadają się przeciwko uchwale parlamentu.

Na zdrenowanych i lekkich glebach Wielkopolski i Ziemi Lubuskiej rozpoczęły się już wiosenne uprawy pól. Oto orka wiosenna traktorem w Państwowym Instytucie Naukowym Gospodarstwa Wiejskiego w Pawłowicach

Szwagier bogacza wiejskiego ukrył zboże w... piwnicach Sądu Grodzkiego

Przy udziale przedstawicieli gmin, czynnika społecznego i politycznego odbyła się w ubiegły czwartek w starostwie gnieźnieńskim odprawa robocza, poświęcona omówieniu nowych form skupu zboża, ściślej zaś usprawnieniu akcji, gdyż jak wiadomo, planowość na tym odcinku wprowadzona została już z dniem 1 stycznia br.

Z okólnikiem Rady Państwa zapoznał obecnych przewodn. PRN ob. Fr. Kubieczyk, akcentując potrzebę planowego skupu, tak ważnego w pierwszym etapie planu 6-letniego. Eliminuje się bowiem przez to zatory w dostawie, nierównomierne zaopatrywanie oraz nieodpowiednie przechowywanie zboża. Akcja ta również likwiduje możliwości spekulacji.

Jako jeden z jaskrawych przykładów taktyki, stosowanej przez bogaczy wiejskich, przytoczono wypadek, ujawniony w powiecie mogileńskim. Cóż się bowiem okazało? Nie kto inny, a... sędzia (zajmujący zresztą to stanowisko za rządów sanacji) Politowicz przechowywał w... piwnicach Sądu Grodzkiego 60 kwintali jęczmienia, 30 kwintali pszenicy i 19 kwintali grochu. Był bowiem szwagrem bogacza wiejskiego Kończala i dzierżawcy probostwa w Gębicach, który taką sobie urządził kryjówkę, chcąc przetrzymać zboże w celach spekulacyjnych.

W dalszym ciągu obrad rozprawiono się z kumoterskim podejściem niektórych „trójek" i zakcentowano sprawę odpowiedniego doboru ludzi należycie uświadomionych. W dyskusji ujawniono jeszcze kilka faktów ukrywania zboża przez bogaczy wiejskich.

Po przemówieniach ob. ob.: starosty Chmielarza i agronoma pow. Płużańskiego podniesiono konieczność większej kontroli i stawiania szkodników pod pręgierz publiczny.

Wspaniały dorobek radzieckich Zw. Zaw. *nauką i pomocą* w spełnianiu zadań polskiego ruchu zawodowego

WARSZAWA (PAP). Czołowi działacze polskiego ruchu zawodowego, uczestnicy niedawnej wycieczki polskich związków zawodowych do ZSRR, zapoznawali związkowców całego kraju na specjalnie w tym celu zwołanych odprawach ze wspaniałym dorobkiem i socjalistycznym stylem pracy radzieckich związkowców.

Obrazując metody pracy radzieckich związków zawodowych, mówcy wskazywali na ich ścisłą więź z masami pracującymi w zakładach pracy, na przestrzeganie demokracji związkowej, na skoncentrowanie głównej uwagi na działalności zakładowych organizacji związkowych oraz na oparcie się w swej pracy o bardzo szeroki społeczny aktyw związkowy, który stosuje wszechstronnie zasadę krytyki i samokrytyki.

Niezliczone pytania, zadawane prelegentom, świadczyły o ogromnym zainteresowaniu doświadczeniami radzieckich związkowców.

W podejmowanych na zebraniach uchwałach i w depeszach, przesyłanych następnie do Centralnej Rady Radzieckich Związków Zawodowych, polscy związkowcy przekazując towarzyszom radzieckim gorące pozdrowienia, wyrażają jednocześnie wdzięczność za podzielenie się z polską delegacją bogatym doświadczeniem. — „Wasz wspaniały dorobek — czytamy w rezolucji, podjętej we Wrocławiu, — osiągnięty pod ideologiczno-politycznym kierownictwem WKP(b) będzie dla nas zachętą, nauką i pomocą w rozwiązywaniu zadań jakie stoją przed polskim ruchem zawodowym w okresie budowy fundamentów socjalizmu w naszym kraju."

Rezolucja głosi dalej m. in.: „Sięgając do Waszego bogatego doświadczenia związkowego, korzystając z osiągnięć Waszych oddziałowych i zakładowych organizacji związkowych oraz grup związkowych — zobowiązujemy się do zwrócenia naszej głównej uwagi na ideologiczne i organizacyjne wzmocnienie rad zakładowych i grup związkowych, do oparcia całej naszej pracy związkowej o jak najszerszy aktyw społeczny.

Silniej niż dotychczas zespolimy klasę robotniczą Polski z jej awangardą Polską Zjednoczoną Partią Robotniczą. Silniej niż dotychczas związemy się z obozem antyimperialistycznym w walce o pokój, której przewodzi niezwyciężony Związek Radziecki."

Już przed koncertem SUKCES Czerny-Stefańskiej w Amsterdamie

WARSZAWA. Zapowiedziany w Amsterdamie na 17 bm. wielki koncert chopinowski Haliny Czerny-Stefańskiej, przeznaczony dla świata pracy, wzbudził ogromne zainteresowanie

Bilety na koncert, który odbędzie się w największej sali koncertowej Concertgebouw, liczącej 2 200 miejsc, zostały wykupione w ciągu półtora dnia, co zmusiło organizatorów koncertu do dostawienia 200 krzeseł na estradzie

Likwidacja przemysłu lotniczego we Francji

GENEWA (PAP). Jak donoszą z Paryża, deputowany komunistyczny Ballanger zażądał rozpatrzenia przez Zgromadzenie Narodowe interpelacji, którą złożył razem z Andre Marty jeszcze 30 listopada ub. roku w sprawie zamknięcia państwowej fabryki budowy motorów lotniczych Snecma w miejscowości Argenteuil.

Masy pracujące wsi
podejmują
długofalowe zobowiązania produkcyjne

WARSZAWA (PAP). Masowo napływają długofalowe zobowiązania produkcyjne, podejmowane przez robotników rolnych PGR, członków spółdzielni produkcyjnych, plantatorów, hodowców i setki gospodarzy mało- i średniorolnych.

Szczególnie licznie podejmują długofalowe zobowiązania robotnicy rolni PGR województwa wrocławskiego i szczecińskiego. M. in. wyróżnili się fornale zespołu PGR Struga w powiecie wałbrzyskim: Juszczyk, Dworak, Walerianczyk, Żyła, Pakosz, Kroczakowski, Sołtys, Raczka i Tomczyk. Postanowili oni stale wykonywać 135 proc. swych norm.

Robotnica zespołu PGR Zabow, w powiecie pyrzyckim, woj. szczecińskie wraz ze swoją 6-osobową kobiecą brygadą produkcyjną podjęła następujące zobowiązania: „W celu uzyskania jak najwyższej wydajności z ha, dla zaspokojenia potrzeb ludzi pracy i podniesienia ich stopy życiowej, postanawiamy osiągnąć 180 proc. normy w sadzeniu ziemniaków, 160 procent — przy pieleniu okopowych, 200 proc. — w akcji żniwnej oraz 180 proc. — przy wykopach buraków." Owczarz zespołu PGR Płótnów, Leon Margiel zobowiązał się m. in. odchować 92 proc. jagniąt, przy czym uzyskać co najmniej 38 kg wagi każdego półrocznego jagnięcia. Ponadto postanowił on uzyskać od owcy 3,5 kg wełny surowej rocznie.

Wzorem górników i hutników całe gromady w woj. śląskim podejmują długofalowe zobowiązania produkcyjne. Ponad tysiąc gromad w województwie przystąpiło do długofalowego współzawodnictwa o sprawne i terminowe przeprowadzenie siewów wiosennych.

W podejmowaniu długofalowych zobowiązań przodują członkowie spółdzielni produkcyjnych. „My, członkowie rolniczego zespołu spółdzielczego „Przełom" (powiat kluczborski) — czytamy w jednej z rezolucji — gospodarujący na obszarze 185 ha, wzywamy wszystkie spółdzielnie produkcyjne w woj. śląskim do współzawodnictwa o terminowe i sprawne przeprowadzenie akcji siewnej, o podniesienie wydajności z 1 ha i zwiększenie stanu inwentarza żywego.

W woj. lubelskim liczne zobowiązania podejmują plantatorzy tytoniu. Akcję zainicjował Paweł Koltun, plantator ze wsi Woławka, który oświadczył m. in.: **„Wzywam wszystkich plantatorów z całej Polski, aby w bież. roku dołożyli starań przy uprawie tytoniu, przez co przyczynią się do podniesienia dobrobytu wsi i wniosą poważny wkład w gospodarkę całego kraju".** Paweł Koltun zobowiązał się podwyższyć wydajność z 1 ha do 21 kwintali surowca, tj. półtora raza więcej, niż uzyskał w roku ub. oraz postanowił powiększyć obszar swej plantacji z 1800 m kw. do 2500 m kw. przy jednoczesnym podniesieniu jakości wyprodukowanego surowca.

Do długofalowego współzawodnictwa w hodowli trzody chlewnej i w dostawie tucznika do spółdzielni „Samopomoc Chłopska" wezwali wszystkie gromady całej Polski chłopi gromady Rekowo (pow. wolsztyński, woj. szczecińskie). „My, rolnicy gromady Rekowo, prowadzimy racjonalną hodowlę trzody chlewnej. Gromada nasza liczy 8 osadników. Ogółem posiadamy ornej ziemi 64 ha. Hodujemy obecnie 91 sztuk trzody chlewnej. W roku bież. odstawiliśmy już 2.200 kg tucznika do spółdzielni." Chłopi Rekowa proponują, by przy ocenie wyników tej formy współzawodnictwa długofalowego brano pod uwagę m. in. ilość i jakość ziemi ornej oraz ogólną wagę tuczników, odstawianych do spółdzielni.

Do długofalowego współzawodnictwa włączyli się również robotnicy farmy hodowlanej PGR Libichowo. Zobowiązali się oni podnieść o 75 proc. roczny stan pogłowia hodowli.

Wzrasta liczba miejsc w sanatoriach ZUS

WARSZAWA (PAP). Dla ludzi pracy cierpiących na choroby serca, niedomagania przewodu pokarmowego, schorzenia reumatyczne itp., Zakład Ubezpieczeń Społecznych prowadzi 9 sanatoriów w miejscowościach zdrojowiskowych: Krynicy, Iwoniczu, Ciechocinku, Inowrocławiu, Kudowie, Połczynie, Cieplicach, Świeradowie i Dusznikach. Sanatora te mogą pomieścić 1527 chorych. Podobnie jak w latach ubiegłych ZUS zakontraktował również 2987 miejsc w sanatoriach stanowiących własność przedsiębiorstwa „Uzdrowiska Polskie", ministerw i innych instytucji. Ogółem ubezpieczalnie dysponują w roku bieżącym 4534 miejscami. W porównaniu z I kwartałem 1949 roku, liczba ich wzrosła o 1530.

W roku bieżącym 80 proc. korzystających z leczenia sanatoryjnego będą stanowili pracownicy fizyczni.

Wybory do Rady Najwyższej ZSRR
w świetle prasy światowej

PEKIN. Prasa chińska poświęca artykuły wstępne wynikowi wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Dziennik „Guamindzibao" stwierdza, że imponująca, niemal 100 proc. frekwencja wyborców radzieckich stanowi dowód, że wyborcy radzieccy uważają panujący w ich kraju system socjalistyczny za najlepszy i najbardziej żywotny ustrój, zapewniający narodowi olbrzymie osiągnięcia polityczne, gospodarcze i kulturalne.

*

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Ulan-Batoru: Prasa mongolska zamieszcza na czołowych miejscach komentarze o wynikach wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Dziennik „Unen" stwierdza, że wynik wyborów stanowi nową dobitną manifestację jedności i zwartości całego narodu radzieckiego. Wynik wyborów — to nowy triumf partii bolszewickiej i zwycięskiej idei Marksa — Engelsa — Lenina — Stalina.

*

BUDAPESZT. Dzienniki węgierskie opublikowały na czołowych miejscach wiadomości o przebiegu i wynikach wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Dziennik „Szabad Nep" stwierdza, że idąc do urn wyborczych i jednomyślnie głosując na kandydatów bloku komunistów i bezpartyjnych — wyborcy radzieccy zamanifestowali, że pragną iść niezachwianie szlakiem stalinowskim, walczyć o pokój i wyzwolenie całej ludzkości od groźby wojny.

Patriarcha moskiewski Aleksij podczas głosowania do Rady Najwyższej ZSRR

PRAGA. Prasa czechosłowacka poświęca wiele uwagi wynikom wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. „Lidove Noviny" podkreślają fakt niezwykle wysokiej frekwencji wyborczej, świadczący o bezgranicznym oddaniu narodu radzieckiego dla partii Lenina — Stalina.

*

BUKARESZT. Komentarze prasy rumuńskiej stwierdzają, że przebieg i wynik wyborów do Rady Najwyższej ZSRR stanowi niezbity dowód oczywistej przewagi systemu socjalistycznego nad systemem kapitalistycznym. Były to — stwierdza dziennik „Scanteia" — najbardziej demokratyczne wybory na świecie.

„Romania Libera" stwierdza, że z 540 milionów ludzi, zamieszkujących obszar imperium brytyjskiego — tylko 40 milionów ma czynne prawo wyborcze do parlamentu angielskiego. W kraju zwycięskiego socjalizmu prawo to przysługuje dorosłemu obywatelowi, a ogromna frekwencja wyborcza świadczy o tym, że wyborcy radzieccy z praw swych korzystają w całej pełni.

*

SOFIA. Prasa bułgarska opublikowała na czołowych miejscach artykuły wstępne, komentując wyniki wyborów do Rady Najwyższej ZSRR. Dziennik „Robotniczesko Dielo" stwierdza, że bohaterski naród radziecki głosował na rzecz trwałego pokoju i raz jeszcze potwierdził swą niezłomną wolę budownictwa komunizmu.

*

TIRANA. Dziennik „Zeri i Popullit" zamieszcza obszerny artykuł o przebiegu i wynikach wyborów do Rady Najwyższej ZSRR, w którym stwierdza, że wybory te stanowiły imponującą manifestację jednolitości i zwartości społeczeństwa radzieckiego, społeczeństwa wolnych ludzi, wśród których nie ma ani wyzyskiwaczy, ani wyzyskiwanych.

*

BERLIN. Demokratyczna prasa niemiecka zamieściła na czołowych miejscach wyniki wyborów do Rady Najwyższej ZSRR oraz komentarze, poświęcone wyborom.

Dziennik „Neues Deutschland" w artykule pt. „Ludzie radzieccy głosowali za pokojem" — podkreśla niebywałą frekwencję wyborczą która osiągnęła niemal 100 proc.

Dziennik „Berliner Zeitung" w artykule pt. „Miliony ludzi radzieckich głosowały na rzecz polityki stalinowskiej" podkreśla jedność moralno-polityczną społeczeństwa radzieckiego, która znalazła swój wyraz zarówno w niezwykle wysokiej frekwencji, jak i w jednomyślności, z jaką obywatele radzieccy głosowali na rzecz bloku komunistów i bezpartyjnych.

Komentarz dnia

Zwycięstwo wolności i pokoju

Prawie 111 milionów ludzi oddało w Związku Radzieckim głosy na listę bloku komunistów i bezpartyjnych, manifestując swoje niewzruszone i całkowite zaufanie do polityki partii i jej genialnego wodza, Generalissimusa Stalina. Głosy wrzucone do urn wyborczych kraju socjalizmu, to nie były głosy ludzi, korzystających mechanicznie z przysługujących im praw. Wybory w Związku Radzieckim są, w przeciwieństwie do wyborów w krajach kapitalistycznych, wielkim wydarzeniem, potężnym aktem solidarności i siły, manifestacją postawy moralnej i przedmiotem ogromnego entuzjazmu patriotycznego. Aktowi wyborczemu w ZSRR towarzyszył potężny zryw wielkich osiągnięć wytwórczych, a odniesione zwycięstwo stało się bodźcem do wzmożenia aktywności pracy nad przedterminowym wykonaniem planów produkcyjnych.

O zwycięstwie wyborczym naród radziecki nie może mówić wyłącznie jak o kolejnym, wspaniałym osiągnięciu kraju socjalizmu. Z tego zwycięstwa bowiem czerpią swoją wiarę w przyszłość również kraje demokracji ludowej, wchodzące na drogę socjalizmu, to zwycięstwo jest źródłem rewolucyjnych zmagań proletariatu, walczącego o swoje prawa do życia w krajach kapitalistycznych, ono porywa do walki wyzwoleńczej narody kolonialne i pogłębia międzynarodowe braterstwo i solidarność wszystkich walczących o postęp i sprawiedliwość społeczną.

Jedność narodów radzieckich, wyrażająca się wynikiem wyborów do Rady Najwyższej w dniu 12 marca br. jest dowodem, że kraj, kroczący zwycięsko do komunizmu, w całej pełni aprobuje przewidującą, mądrą stalinowską politykę zagraniczną, której celem jest umocnienie sił obozu demokratycznego przeciwko wichrzeniom podżegaczy wojennych.

Jednomyślna wola wszystkich narodów radzieckich, skupiająca się wokół partii bolszewickiej i jej genialnego wodza oznacza równocześnie upadek nadziei rzeczników gnijącego kapitalizmu.

Wyborca radziecki, rzucając swój głos do urny, manifestował swoje gorące, serdeczne uczucie do Stalina jako organizatora wszystkich dotychczasowych zwycięstw i osiągnięć, wyrażał swoje zaufanie do partii, na czele której on stoi, głosował za swym własnym szczęściem, nierozerwalnie związanym z dalszym rozwojem gospodarki radzieckiej, dawał wyraz swojej gorącej przyjaźni i solidarności z pracującymi całego świata.

Kraje demokracji ludowej i lud pracujący całego świata patrzą z dumą i radością na Związek Radziecki. Kraj, który rozgromił faszyzm, przyniósł wolność wielu narodom, jest awangardą walki o pokój powszechny i postęp — cieszy się sympatią wszystkich, stanowi chlubę całej postępowej ludzkości.

Wyborca radziecki głosował radośnie na jedną listę reprezentującą interesy całego narodu robotników, chłopów i inteligencji pracującej, głosował za socjalizmem, pokojem i postępem, dlatego jego zwycięstwo jest równocześnie zwycięstwem całego postępowego świata, jest zwycięstwem walczących o wolność i prawo do życia.

A. Kar.

Robotnicy rolni majątków kościelnych
wyrażają radość z projektu ustawy o przejęciu dóbr martwej ręki

KRAKÓW. W majątkach kościelnych w Zwierzyńcu k. Krakowa, w Zbylitowskiej Górze, w Kalwarii Zebrzydowskiej i w innych, odbyły się ostatnio zebrania robotników rolnych, którzy dali wyraz swej głębokiej radości i wdzięczności dla rządu RP za to, że dzięki przygotowywanej ustawie o przejęciu dóbr martwej ręki, robotnicy kościelni zostaną wyzwoleni od wyzysku i uzyskają możność pełnego korzystania ze zdobyczy socjalnych.

Na zebraniu w majątku SS Norbertanek w Zwierzyńcu, pod Krakowem, robotnicy uchwalili następującą rezolucję:

„Wiemy, że po przejęciu majątków nie będziemy wyzyskiwani, że poprawione zostaną nasze warunki materialne oraz udostępnione nam będą socjalne zdobycze klasy pracującej.

Nieludzkie traktowanie oraz lokowanie nas w pomieszczeniach gorszych, niż daje się normalnie bydłu, oto przykład gospodarki dotychczasowej administracji kościelnej.

Manifestujemy swe przywiązanie do rządu Polski Ludowej, albowiem on zapewni nam słuszne prawa robotnika, wynikające z umowy zbiorowej oraz przez udostępnienie nauki umożliwi nam awans społeczny".

Kondolencje władz Demokratycznych Niemiec z powodu zgonu Henryka Manna

BERLIN (PAP). Z powodu śmierci wielkiego humanisty i pisarza niemieckiego Henryka Manna prezydent Niemieckiej Republiki Demokratycznej Wilhelm Pieck wystosował do jego brata Tomasza Manna depeszę kondolencyjną, w której podkreśla, że naród niemiecki stracił nie tylko jednego ze swych najlepszych literatów, lecz również wielkiego demokratę.

RUCH POKOJU w Niemczech zach.

BERLIN (PAP). Z Monachium donoszą, że zorganizowano tam ośrodek kierowniczy bawarskich komitetów walki o pokój i jedność Niemiec. W Bambergu (strefa amerykańska) utworzony został komitet walki o pokój, w którego skład weszli przedstawiciele rozmaitych warstw społeczeństwa.

Polskie radiostacje na nowych falach

Od dnia 15 marca br. rozgłośnie Polskiego Radia zmieniają długość fal, stosownie do postanowień narady kopenhaskiej z września 1948 r. 15 bm. o g. 2.00 rano wszystkie stacje nadawcze w Europie, nadające program na falach średnich lub długich, zmieniły miejsce na skali radioodbiornika.

Jeżeli chodzi o stacje polskie, cztery z nich otrzymały wyłączną długość fal: Warszawa I—1321,6 m, Warszawa II — 367 m, Wrocław — 278 m i Szczecin — 238,3 m.

Pięć dalszych stacji korzystać będzie z tzw. wspólnych fal, przydzielonych równocześnie innym radiostacjom, tak znacznie od siebie oddalonych, iż o zakłóceniu odbioru nie może być mowy. Kraków słuchać będziemy na fali 199,7 m, Gliwice — 407 m, Poznań — 249 m, a Toruń — 219,5 m, Gdańsk pracuje na razie na niezmienionej długości fali 1.078 m.

Ostatnia zmiana długości fal radiowych ma na celu zagwarantowanie radiosłuchaczom dobrego odbioru audycji, które dotychczas często były zagłuszane przez różne, sąsiadujące ze sobą radiostacje.

Traktor i plan sześcioletni

Rewolucja w pracy technicznej obsługi rolnictwa

Początki działalności technicznej obsługi rolnictwa — wówczas jeszcze państwowe przedsiębiorstwo traktorów i maszyn rolniczych — nie stanowią chlubnych kart tego przedsiębiorstwa, w okresie kiedy Mikołajczyk kierował Ministerstwem Rolnictwa, wpływy jego docierały również do PPT i MR, które wówczas prowadziło remonty taboru maszynowego wsi i kierowało jego eksploatacją. Na porządku dziennym były wypadki świadomego dezorganizowania państwowej polityki remontowej.

W 1947 roku następuje gruntowna reorganizacja PPT i MR. Eksploatacja sprzętu mechanicznego zostaje powierzona bezpośrednio samym użytkownikom: PGR-om i ośrodkom maszynowym — remont zaś sprzętu przejmuje nowoutworzone przedsiębiorstwo TOR.

Początkowo organizacja remontów w TOR nadal jeszcze szwankowała. TOR nie posiadał skrystalizowanej linii działania. Każdy jego warsztat zajmował się dorywczo remontami wszelkiego typu. Brakowało urządzeń do wykonywania generalnych remontów, brakowało części zamiennych. Odbiorcy remontowanych maszyn uskarżali się na partactwo.

Rok 1949 przynosi zasadniczą zmianę w organizacji i stylu pracy TOR-u. Wszystkie warsztaty TOR-u zostają sklasyfikowane i zaliczone do określonej kategorii.

Warsztaty TOR-u pierwszej kategorii (1—2 na województwo) wykonują remonty kapitalne traktorów i silników spalinowych. Warsztaty TOR-u drugiej kategorii (3—5 na województwo) wykonują remonty kapitalne silników traktorowych oraz bardziej skomplikowanych maszyn rolniczych. Specjalne warsztaty (1—2 na woj.) wykonują remonty lokomobil i pługów parowych. Ruchome warsztaty TOR-u z pełnym ekwipunkiem maszynowym, przeznaczono do obsługi terenów, gdzie szczególnie trudne warunki pracy (m. in. Żuławy, okolice Hrubieszowa) powodują szybsze psucie i zużywanie się maszyn.

Warsztaty TOR-u zostały wyposażone w nowoczesne maszyny remontowe: tokarki, szlifierki, wytaczarki. Rozpoczęto we własnym zakresie produkcję części zamiennych do traktorów i maszyn rolniczych. Wkraczając w pierwszy rok planu sześcioletniego, TOR posiadał już określony plan akcji remontu parku maszynowego wsi. Posiadał także pierwsze imponujące osiągnięcia.

W 1949 roku zorganizowano współzawodnictwo pracy i oparto je na starannie wypracowanym systemie norm. W okresie zimowego nasilenia remontów 1949/50 r. TOR dokonał rewolucyjnego przełomu w wydajności swej pracy.

Oto przykłady. Szczecińskie zakłady TOR, które w początkach 1949 r. remontowały dziennie 2—3 traktory, przekraczają obecnie normy 15 generalnych remontów traktorów o siągając dziennie remont 21 maszyn. Głogowskie warsztaty TOR wykonały już wiosenny plan remontów — na miesiąc przed terminem. Dzięki usprawnieniom racjonalizatorów TOR czas pasowania panewek został np. skrócony z 24 godzin do pół godziny, czyli — 48 razy. Montaż motoru traktorowego skrócono z 37 godzin do 15 godzin. Pracownicy TOR-u przekraczają dziś niemal powszechnie normy podstawowe od 200 do 300 procent.

Kontrolę techniczną remontów postawiono na najwyższym poziomie. Jest niemożliwe, aby warsztat TOR wypuścił dzisiaj traktor z najmniejszym chociażby defektem. Dawne tradycje partactwa zostały raz na zawsze przekreślone.

Nasilenie robót remontowych w zimie dostarcza pracownikom TOR wiele cennych obserwacji, których wymiana pomiędzy warsztatami udoskonala racjonalizatorstwo w skali krajowej.

Poważnym osiągnięciem TOR jest między innymi wprowadzenie rezerwowych zespołów wymiennych.

Startując do planu sześcioletniego, TOR dokonał prawdziwej rewolucji w usprawnieniu technicznej obsługi rolnictwa, rozwiązując zagadnienie utrzymania w stałym pogotowiu mechanicznej siły pociągowej w rolnictwie i zabezpieczając tym samym państwowy plan siewny.

Wit Gawrak

Przed 25 rocznicą śmierci JULIANA MARCHLEWSKIEGO

Życie dla sprawy międzynarodowego proletariatu

W marcu br. obchodzimy 25 rocznicę śmierci Juliana Marchlewskiego, wielkiego rewolucjonisty i patrioty polskiego, bojownika o wyzwolenie narodowe i społeczne, wybitnego przywódcy polskiego i międzynarodowego ruchu robotniczego.

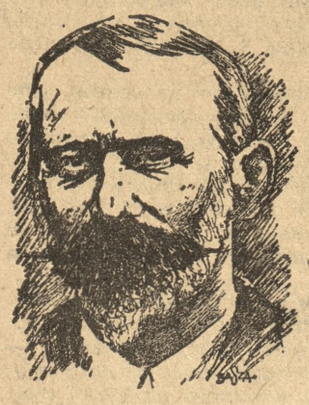

Julian Marchlewski

Marchlewski urodził się i spędził dzieciństwo we Włocławku, cichym, prowincjonalnym miasteczku Kongresówki. Były to lata 60 ubiegłego stulecia, kiedy kraj wchodził na drogę rozwoju kapitalistycznego, kiedy obok fortun fabrykanckich zaczęła wyrastać armia nieludzko wyzyskiwanego proletariatu.

Jako 19-letni uczeń gimnazjum w Warszawie jest już Marchlewski członkiem rewolucyjnej partii robotniczej „Proletariat". Pragnąc poznać lepiej życie i walkę robotników — zaczyna pracować w fabryce włókienniczej. Później bierze udział w działalności Kół II „Proletariatu".

Represje policji carskiej zmuszają go, jak i innych działaczy robotniczych, do opuszczenia granic kraju. Na razie nie na długo — tylko na rok. W ciągu pierwszego pobytu za granicą Marchlewski pracuje w fabrykach włókienniczych Niemiec i Szwajcarii. Tam styka się z zagadnieniami ruchu robotniczego na zachodzie. Wraca do kraju, wzbogacony o nowe doświadczenia.

Odrzucając niektóre błędy poprzednich organizacji rewolucyjnych, spowodowane niedostatecznym okrzepnięciem ruchu robotniczego w Polsce, jak np. zasadę indywidualnego terroru, Marchlewski wraz z towarzyszami zakłada „Związek Robotników Polskich", oparty na zasadzie internacjonalizmu proletariackiego i ścisłej współpracy z rosyjskim ruchem rewolucyjnym. Pracę Marchlewskiego w Z. R. P. przerywa roczny pobyt w więzieniu. Uwolniony, staje znów do pracy, organizuje rozproszonych przez represje i aresztowania działaczy robotniczych i gdy w roku 1893 musi opuścić ponownie kraj — pozostawia już trzon rewolucyjnej, masowej partii socjaldemokratycznej, partii, zdolnej do przeciwstawienia się ideologii nacjonalistyczno-burżuazyjnej, którą utworzona w tym czasie PPS stara się narzucić ruchowi robotniczemu.

Przebywając w Zurychu na wygnaniu, Marchlewski kończy uniwersytet. Styka się tu z Różą Luksemburg i innymi działaczami ruchu robotniczego. Tu ukazuje się założone przez Marchlewskiego i R. Luksemburg pierwsze polskie pismo socjaldemokratyczne „Sprawa Robotnicza", które zostaje uznane za oficjalny organ Partii. Wkrótce Marchlewski przenosi się do Niemiec. W niemieckim ruchu robotniczym toczy się walka z różnymi teoriami rewizjonistycznymi, twierdzącymi, że kapitalizm można „ulepszyć" na drodze reform, głoszącymi odstępstwo od teorii i praktyki rewolucyjnej. Marchlewski z całą energią i zapałem przyłącza się do walki przeciwko tym szkodliwym tendencjom.

W tym czasie wzrasta zarówno w Rosji jak i w Królestwie Kongresowym fala ruchu rewolucyjnego. Zbliża się rok 1905. Wybuch rewolucji przywołuje Marchlewskiego do kraju. W ogniu walki redaguje „Czerwony Sztandar", pisze odezwy, ulotki, występuje na wiecach robotniczych, organizuje pracę konspiracyjną. Jest niestrudzony: mówi, pisze, przekonuje o konieczności wspólnej walki z rewolucją rosyjską przeciwko caratowi, jak również przeciwko rodzimym kapitalistom i ich agenturze w ruchu robotniczym: piłsudczykowskiej PPS.

Po upadku rewolucji znów musi opuścić kraj. Tym razem przebywa na emigracji — w Niemczech — aż do końca I wojny światowej. Są to lata wypełnione wielką, wytężoną pracą. Wraz z Różą Luksemburg i Leonem Tyszką kieruje Marchlewski pracą SDKP i L w kraju.

W 1914 roku Marchlewski uczestniczy w tworzeniu nowej organizacji rewolucyjnej Niemiec — Związku Spartakusa.

Po pewnym czasie zostaje aresztowany wraz z innymi przywódcami Spartakusa — Karolem Liebknechtem, Różą Luksemburg, Franciszkiem Mehringiem. Dwuletni pobyt w więzieniu kończy się dla Marchlewskiego z chwilą, kiedy w Rosji zwyciężyła rewolucja. Rząd radziecki, zawierając pokój z Niemcami, zażądał zwolnienia polskiego rewolucjonisty. Marchlewski przybywa do kraju Rewolucji.

Bratersko przyjęty przez rosyjskich towarzyszy walki, staje do nowej wytężonej pracy nad umocnieniem zdobyczy ludu pracującego. Zostaje członkiem najwyższych władz Republiki Radzieckiej — członkiem Centralnego Komitetu Wykonawczego, bierze czynny udział w zorganizowaniu Kominternu, w którym reprezentował Komunistyczną Partię Polski.

Utrzymuje również żywy kontakt z krajem. Ale wybuch rewolucji w Niemczech stawia przed nim nowe zadania. Marchlewski przedostaje się do Berlina. Nie zastaje już swych towarzyszy — Róży Luksemburg i Liebknechta przy życiu. Przed kilku dniami zostali zamordowani przez zbirów „socjalisty" Noske'go.

Mimo śmierci przywódców, walka ludu niemieckiego trwa nadal. Marchlewski staje na najbardziej wysuniętych pozycjach. Wreszcie, skazany przez rząd Noske'go na śmierć — wraca przez Polskę do Rosji.

W tym czasie reakcyjny rząd Polski, wysługując się interesom międzynarodowego imperializmu, przygotowuje najazd na młodą Republikę Radziecką.

Rewolucja obroniła się przed tą interwencją. Armia Czerwona posunęła się naprzód, wyzwalając część Ziem Polskich. Lud polski, polska klasa robotnicza z radością przywitała rosyjskich towarzyszy, niosących im wolność od jarzma burżuazyjnej władzy. Na wyzwolonych ziemiach rozpoczął działalność Tymczasowy Komitet Rewolucyjny — na którego czele stał Julian Marchlewski. Niestety, zdrada Trockiego zahamowała marsz Armii Czerwonej i tym razem jeszcze Polska nie zdołała się wyzwolić spod władzy burżuazji.

Dalsze lata życia Marchlewskiego — to dalsza wytężona praca. W r. 1921 jedzie jako przedstawiciel dyplomacji radzieckiej do Pekinu, by zapoznać się z chińskim ruchem wyzwoleńczym. W 1922 obejmuje stanowisko rektora Komunistycznego Uniwersytetu Mniejszości Narodowych Zachodu. W 1923 r. zostaje przewodniczącym Międzynarodowej Organizacji Pomocy Więźniom Politycznym. Jest członkiem Biura Polskiego przy KC WKP (b). Ale zdrowie, nadszarpnięte latami wyczerpującej pracy i więzieniem, już nie służy Marchlewskiemu jak dawniej. W 1925 r. zostaje wysłany do Włoch dla przeprowadzenia kuracji. Umiera tam, w miejscowości Nervi, 22 marca 1925 r.

fst

Powiat wolsztyński gotowy do akcji siewnej

Powiat wolsztyński zabrał się poważnie do przygotowań akcji siewnej. Zorganizowano Powiatową Naradę Wytwórczą (10 i 11 lutego) następnie gminne (od 16—18 lutego) i wreszcie Gromadzkie Narady w dniach od 20—25 lutego.

Na konferencjach tych chłopi omawiali plany produkcji na rok bieżący, rozpracowany w myśl wytycznych poznańskiego Urzędu Wojewódzkiego. Narady wykazały, że chłopi rozumieją korzyści, jakie im daje gospodarka planowa, toteż w licznych wypowiedziach wyrażali swe pełne zadowolenie.

Potrzeba rakoodpornych ziemniaków

— Największą naszą bolączką — mówi agronom powiatowy ob. Naglewicz — jest kwestia ziemniaków do sadzenia. Pewien procent naszych obszarów kilku gmin objęty jest plagą raka. Sadzenie w pewnej części ziemniaków zakażonych prowadzi do poważnych strat.

— Jaka jest więc rada?

— Jedynym sposobem oczyszczenia gleby i wyplenienia raka jest sadzenie specjalnego gatunku rakoodpornych ziemniaków, których chwilowo nie mamy. **Ten konieczny dla nas gatunek sadzeniaków posiadają w naszym powiecie Państwowe Gospodarstwa Rolne, lecz nie możemy od nich „wytargować" ani jednej tony.**

A szkoda, bo jak się dowiedzieliśmy, P. G. R.-y mają pod dostatkiem rakoodpornych ziemniaków i dostarczają je nawet do gorzelń, jako ziemniaki przemysłowe, chociaż z powodzeniem mogłyby je zastąpić zakażone płody gminnych spółdzielni. Trzeba tylko trochę zrozumienia i dobrej woli a będzie „wilk syty i koza cała".

Nie wątpimy, że czynniki kierujące Państwowymi Gospodarstwami Rolnymi wezmą pod uwagę sytuację Gminnych Spółdzielni „Samopomoc Chłopska".

Zresztą co tu mówić — pomoc ze strony PGR-ów **jest konieczna** ze względu na ogólne dobro gospodarki, gdyż w przeciwnym wypadku choroba ziemniaczana może przenieść się również na pola Państw. Gospodarstw Rolnych — a wtenczas walka z zarazą będzie trudniejsza.

Sprawa zboża siewnego

— Jak się przedstawia kwestia zasiewu zbóż?

— Materiału siewnego mamy w wystarczających ilościach. Nieco odczuwamy brak dostatecznej ilości wysokogatunkowego ziarna, tzw. jednolito-odmianowych zbóż. Zboża te są ekonomiczniejsze, dają wyższy procent zbioru i są poszukiwane przez naszych chłopów. Centrala Rolnicza w Poznaniu przydzieliła nam tylko część zapotrzebowania, jakie zgłosiliśmy. Dlatego będziemy musieli wysiać własne ziarno. Zgłosiliśmy dodatkowe zapotrzebowanie i oczekujemy odpowiedzi z Poznania.

Ośrodki maszynowe gotowe

— Kiedy wychodzicie w pole? — pytamy.

— Już w tych dniach. Ośrodki maszynowe gotowe są do akcji. Rozprowadziliśmy już wszystkie nawozy sztuczne wartości 2 i pół miliona złotych i obecnie czekamy tylko na odpowiednią pogodę.

Nad terminowym i należytym przeprowadzeniem akcji siewnej w całym powiecie wolsztyńskim czuwa Komitet Powiatowy PZPR, władze ZSL, Starostwo oraz Samopomoc Chłopska. Fachowość tych ludzi i zapał z jakim przystępują do pracy dają pewność, że akcja siewna zostanie całkowicie wykonana i przyniesie spodziewane plony, a powiat wolsztyński wykona w całości plan produkcyjny na rok bieżący.

Henryk Jaworowski

Po naradzie naukowców z racjonalizatorami wiejskimi

Rozmowa z prof. Łastowskim

Na ostatniej naradzie wiejskich racjonalizatorów i uczonych rolników w Poznaniu kierownik Zakładu Szczegółowej Uprawy Roślin na Wydziale Rolnym Uniwersytetu Poznańskiego — prof Wacław Łastowski zwrócił uwagę na konieczność głębszego sadzenia ziemniaków, jako na jeden ze sposobów zabezpieczenia ich przed degeneracją. Wśród obecnych przedstawicieli wsi były zdania podzielone. Jedni przyznawali mu słuszność, inni wyrazili powątpiewanie. Ponieważ sprawa doboru odpowiednich sadzeniaków i ich uprawy szczególnie wiosną nabiera znaczenia, postanowiliśmy zwrócić się do prof. Łastowskiego o podzielenie się z naszymi czytelnikami wynikami badań nad ziemniakiem.

Musimy nawiązać obustronny kontakt

W rozmowie profesor podkreślił, że pomiędzy naukowcami a liczną rzeszą praktyków rolników winna być ścisła łączność. Wiele bowiem szczęśliwych pomysłów narodziło się w zagrodach wiejskich, wielu robotników rolnych w majątkach państwowych poprzez wynalazki i doświadczenia przyczyniło się do postępu wiedzy rolniczej. Postęp w rolnictwie nie może opierać się jedynie na doświadczeniach zakładów naukowych, ale na doświadczeniach setek tysięcy gospodarstw rolnych. Nauka winna być ściśle związana z życiem, musi realizować konkretne zadania społeczne i gospodarcze.

Ale wróćmy do ziemniaków. Zdaniem profesora Łaskowskiego sprawa doboru odpowiednich odmian ziemniaków nadających się do sadzenia jest niezmiernie ważna, gdyż ziemniaki źle przechowane lub przegrzane ulegają degeneracji i przynoszą coraz słabsze plony.

Sprawa sadzenia ziemniaków

Aby temu zapobiec, rolnicy winni wcześniej pomyśleć, jakie ziemniaki będą nadawały się pod uprawę. A więc — należy użyć do sadzenia ziemniaki ze zdrowych kłębów, które w ubiegłym roku posiadały zdrowy wygląd, ulistnienie i przyniosły dobry plon. Innych zaś, które uległy degeneratywnym schorzeniom nie należy używać do sadzenia W razie braku zdrowego materiału sadzeniakowego należy postarać się o zdobycie go z sąsiedztwa lub nawet sprowadzenie z dalszych stron.

Jeśli chodzi o krajanie ziemniaka na połówki, prof. Łastowski radzi, o ile możności, unikać tego. W wypadku jeśli rolnik jest do tego zmuszony, winien wtenczas pamiętać o ważnych zabiegach przy krajaniu i sadzeniu.

Trzeba dezynfekować

Z pierwszym zaznajamia nas starszy asystent profesora inż Piechowiak. Chodzi tutaj o dezynfekcję noży, służących do krajania. Każdy z robotników wykonujący tę pracę winien mieć trzy noże. Jednym kraje ziemniak, drugi w tym samym czasie dezynfekuje się w 25 proc. roztworze formaliny, a trzeci czeka w wodzie. Po przekrajaniu ziemniaka rzuca się nóż do roztworu formaliny, poprzedni z formaliny przerzuca się do wody, a z wody bierze się do krajania i tak na przemian. Ma to na celu zapobiegnięcie zarażeniu zdrowego ziemniaka od chorego. Praca wydaje się na pozór trudna — informuje nas z uśmiechem inżynier — ale po nabyciu pewnej wprawy nie przedstawia większych trudności.

Nie sadzić za płytko

Prof. Łastowski szczególną uwagę zwraca na samo sadzenie. Ziemniak, o ile jest przepołowiony, winien stroną wypukłą leżeć na wierzchu, a stroną przekrojoną na spodzie. Niemniej ważne jest przykrycie. Ziemniak winien mieć nad sobą warstwę ziemi grubości 7 — 8 centymetrów. Nie zawsze o tym pamiętają rolnicy wielkopolscy. Winę tu ponosi najczęściej zbyt płytkie kopanie dołków i niedokładne obsypywanie. Im grubsze jest przykrycie, tym ziemniak jest mniej narażony na przegrzanie się i z tym związaną degenerację. Nie znaczy to jednak, by ziemniaki były tak głęboko sadzone, że trudno by było kopać je jesienią za pomocą kopaczek. Głębsze sadzenie ułatwia także mechaniczną pielęgnację ziemniaków: bronowanie i radlenie.

Jeśli chodzi o porę sadzenia — zdaniem prof. Łastowskiego, możliwie pożądanym jest, aby praca ta była już zakończona do 10 maja (gdy bez zakwita).

Ziemniaki na wysadzanie sadzić dopiero w czerwcu

Przy obradlaniu pola ziemniaczanego należy pamiętać, aby radlina tworzyła grzbiet ostro zakończony. Zapobiega to rozwijaniu się chwastów i chorobom. Niestety, często rolnicy i na ten szczegół mało zwracają uwagi.

Na zakończenie wywiadu prof. Łastowski informuje nas, że dla ochrony materiału siewnego ziemniaków od wyradzania się akademik ZSRR — Łysenko doradza sadzenie ziemniaków w klimacie gorącym i suchym w końcu czerwca lub w lipcu, mając to na widoku, żeby wytwarzanie się młodych kłębów nastąpiło już w czasie niższych temperatur w sierpniu lub we wrześniu, co zapobiega degeneracji sadzeniaków, a nawet sprzyja ich uzdrowieniu.

JÓZEF PIEPRZYK

Znaczenie planowego skupu zboża

Rozwój życia gospodarczego Polski, podniesienie wysokości produkcji przez świadome, socjalistyczne planowanie, wytwarzą cały szereg nowych problemów gospodarczych.

Rolnictwo polskie w planie 6-letnim stoi wobec bardzo poważnego zadania. Plan 6-letni przewiduje zwiększenie produkcji rolnej o 40 procent. Doskonałe wyniki akcji „H" i akcji kontraktacji roślin przemysłowych, pozwalają nam wysnuwać optymistyczne wnioski, że plan ten będzie wykonany z nadwyżką.

Dotychczasowe błędy

Musimy więc stwierdzić, że dotychczasowy system skupu zboża nie był całkowicie zadowalający. Na czym on polegał? — A no, spółdzielnie skupywały zboże bez żadnego planu, magazyny były albo przeładowane albo świeciły pustkami, wytwarzały się trudności transportowe, a w dniach dużego nasilenia dostawy niejeden chłop musiał odwieźć zboże do domu, gdyż spółdzielnia nie była w stanie go przyjąć.

Kto na tym korzystał — Oczywiście bogacz wiejski. Wiadomą jest rzeczą, że chłop mało i średniorolny odstawiał zboże zaraz po żniwach. Bogacz wiejski chował ziarno po to aby na przednówku wywierać nacisk ekonomiczny na mało i średniorolnego, po to, aby grać na zwyżkę ceny zboża. Robił to przy pomocy szeptanej propagandy, bajeczek o zmianie pieniądza, zwyżce cen i innych bzdur.

Trójki gromadzkie

Jednym ze sposobów zmiany tego stanu rzeczy, było utworzenie trójek gromadzkich. Zadaniem ich było usprawnienie dostawy przez ustalanie wysokości nadwyżek zboża, w poszczególnych gospodarstwach i układanie planu ich odstawy. Trójki pracowały dobrze, choć w niektórych wypadkach podchodziły niewłaściwie do akcji skupu, a nawet były wypadki, że popadały w stosunki kumoterskie z bogaczami wiejskimi. Tak było w powiecie koźmińskim w gromadach Zduny, Rozdrażewo i Baszków.

Działo się tak dlatego, że spał tam aktyw gromadzki, spali samopomocowcy, którzy nie przywiązywali do skupu zboża dostatecznej wagi.

Nie udadzą się „machlojki" bogaczy

Nowa planowa forma skupu zboża zrywa z żywiołowością i chaosem w tej dziedzinie. Przez mobilizację chłopów mało i średniorolnych wokół stabilizacji planu 6-letniego izolują się oni od bogacza.

Planowy skup zboża podniesie przy tym stopę życiową biedniaków, gdyż chroni ich przed wyzyskiem wiejskiego kapitalisty. Konszachty i „machlojki" kułaków, usiłowanie poprzez ukrywanie nadwyżek zboża by grać na zwyżkę cen nie uda się im. Duże dostawy zboża otrzymywane z ZSRR pozwolą nam na utrzymanie ceny na stałym poziomie. Biedny chłop będzie więc miał pewność, że za swoje zboże uzyska zawsze należytą cenę.

Jak dążyć do realizacji planu

Pierwszym i zasadniczym momentem jest pobudzenie do pracy aktywu gromadzkiego i gminnych rad narodowych, a także danie przez ten aktyw dobrego przykładu. Trójki gromadzkie winny być otoczone opieką czynników gromadzkich i gminnych, gdyż brak jej wpływa ujemnie na ich działalność. Plan skupu zboża winien być uchwalony na gromadzkim zebraniu, gdyż w ten sposób włączy się szerokie masy chłopskie do tej akcji, które zrozumieją jej sens i znaczenie.

Przez aktywny udział całego chłopstwa i przez poparcie pracy tójek, łatwiej będzie mogło pracujące chłopstwo odkryć i uniemożliwić destrukcyjną robotę bogaczy wiejskich.

Pamiętać należy również o tym, że gospodarstwa o przychodowości do 40 q zboża rocznie nie będą objęte planowym skupem zboża, a nadwyżki z takiego gosopdarstwa odprowadzać będzie chłop według własnego uznania.

Nie ulega kwestii, że akcja skupu zostanie przeprowadzona należycie, co spowoduje wykonanie rocznego planu skupu z nadwyżką, a to z kolei podniesie stopę życiową biednego chłopstwa, zapewni regularne dostawy dla miasta, a tym samym jeszcze bardziej zacieśni się sojusz robotniczo-chłopski.

ZYGMUNT KLIMA

OPOWIADANIE

z dni Komuny Paryskiej

Siedzieli nad papierami Sprzeczano się o datę wyboru. Nie wiem w jaki sposób znalazło się tu raptem słońce, rozświetliło zielone sukno, pod złotem ścian i sufitów, pobladłe twarze. Była to niedziela 19 marca, promienna niedziela, która dała odpoczynek nerwom, pognała wszystkich na ulicę już nie po to, aby się bili, lub patrzyli na bitwę, ale po to, aby użyli przechadzki. Spędziłem ranek w Drukarni Narodowej z tow. Moreau. Po południu, mijając Plac Ratuszowy ze zdumieniem patrzałem na tych wszystkich spokojnych ludzi, na kobiety idące ze swymi mężami, na dzieci. Przyglądali się barykadom, błyskom słonecznym na łożyskach luf armatnich, na świeżych afiszach. Spieszno mi było zobaczyć się z Marią Różą i myślałem sobie: „Dziś wieczór może, albo jutro, albo wkrótce, gdyż już Komitet skończy swoje dzieło i Paryż będzie wyzwolony i świat cały będzie wyzwolony i będzie całkowitym panem swego losu... W każdym razie trzeba by się zobaczyć z merami i posłami. Nie jesteśmy jeszcze dość silni. Jesteśmy zbyt osamotnieni. A jednak Paryż — to my, ale nikt o tym jeszcze nie wie i my sami nie jesteśmy dostatecznie o tym przekonani. Wszystkie te zdania dźwięczały mi w uszach. Słyszałem, jak je wymawiam, słyszałem, jak nocne jakieś głosy powtarzają je poprzez kłęby dymu i w nieustannej wrzawie. Weszłem do sali Komitetu, postarzałej obecnie i przywiędłej, przepełnionej coraz bardziej ochrypłymi i monotonnymi głosami. Pod wieczór przyniesiono nam trochę wędliny, a około 8 przyjęliśmy delegację merów i posłów. Zupełnie jest jasne, że nas nie chcą. Nawet pośród robotników są tacy, którzy nie mają zaufania: Tolani z Międzynarodówki lekceważy nas. Nikt nie rozumie, czego chcemy. Mamy mandat — tłumaczy Becker. Otrzymaliśmy go z rąk Gwardii Ludowej, to znaczy z rąk ludu, który jest pod bronią. Naszym obowiązkiem jest niedopuścić do nowego zamachu stanu, do nowych dni czerwcowych 48 roku. Zna-

my tych ludzi ze Zgromadzenia: wszyscy to są zwolennicy Ludwika Filipa, zwolennicy Banoparte-go. My już tego nie chcemy. W czasie prowadzenia tych układów najbardziej utkwiła mi w pamięci twarz Militere'a. Kiwał głową: Zamach stanu, czerwiec 48 roku, to jest to właśnia do czego zdążacie... Jestem starym rewolucjonistom. Ale uprzedzam was: nie nadszedł jeszcze czas rewolucji socjalnej. A wówczas jeden z jego kolegów zauważył wyniośle: Więc to rewolucję socjalną chcą przeprowadzić? No, to mogę im obiecać ładne wyniki.

— Nie, nie federację...

— Paryż — wolnym miastem.

— Owszem! — rzekł Becker spokojnie — a ja go poparłem. Chcemy rewolucji socjalnej, zgadza się.

— Jesteście więc — zauważył jakiś adiunkt z ręką na kamizelce — materialistami, indywidualistami, zwolennikami owej zasady, która stawia Republikę ponad prawem powszechnego głosowania.

— Jak, jak? — zawołał Becker, którego ta gmatwanina dotknęła do żywego.

— Postarajcie się zrozumieć — tłumaczył dobrodusznie jeden z posłów.

Wracamy stąd do naszych kolegów. Są to, tak jak i my, ludzie dobrej woli, przyjaciele ludu. Chętnie wysłuchają was. Ale musicie przedstawić program dokładny i możliwy do przyjęcia, program, który by mogli przedstawić rządowi.

Odciągnąłem na bok Beckera: — Jesteśmy bezwzględnie sami, nieprawdaż?

— A więc — odparł — to, co mamy podjąć — podejmiemy sami. Zobaczy się, co z tego wyniknie. Tej nocy poszedłem spać do domu. Około pierwszej byłem już na swoim poddaszu pod bokiem opustoszałej firmy Quiche.

W powietrzu podwórza wyczułem nieco jeszcze drżące i niedoszłe tchnienie wiosny, które nieoczekiwanie rozbudziło wspomnienia. Wyciągnąłem dłonie ku pokryciu dachówek. Potok nowych uczuć zalał wspomnienia, porwał moją młodość, pocałunki Klementyny i Adelajdy, wirujące ich postacie, zmieszał to wszystko w nadmiar udręki i radości. Potem przy świetle ogarka napotkałem w lustrze wychudłą i pobladłą swoją twarz: opuściłem ramiona, zadając sobie pytanie, czy omdlewające moje ciało będzie mogło znieść to wszystko, co mnie jeszcze czeka tak potężnego i nieznanego.

22 marca. — Reakcja się organizuje. Grupuje się ona w centrum koło Giełdy, gotowa dać się zabić na schodach Giełdy. Dzisiaj stojąc na jednym z balkonów Ministerstwa Sprawiedliwości, byłem świadkiem wielkiej ofensywy. Stojący obok mnie Becker komentował zdarzenie — piękną jest rzeczą odwaga! — mówił. — Gdziekolwiek się ona znajduje należy ją podziwiać. Spójrz Teodorze, ludzie ci są gotowi bronić swoich sakiewek aż do śmierci. Przeważnie są bez broni; mają za sobą własne przekonania jedynie i własny

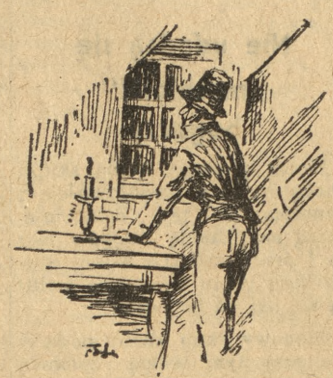

heroizm. Jeżeli ci, którzy posiadają ekwipaże i kasy ogniotrwałe, próbują tego wszystkiego bronić, jest to, oczywiście piękne, ale także i naturalne, o ileż bardziej jeszcze wzniośli są ci, którzy nie mają tu nic do bronienia, a idą z zamiłowania do porządku dla plebsu! Pomyśl, że są wśród nich drobni urzędnicy, głodomory, biedacy, których życie jest śmiesznie przeciętne, pokojowcy. Pomyśl o wspaniałej bezinteresowności pokojowców. Trzymają oni z panem hrabią. Myślą, czują jak on, biorą udział w otaczającym go przepychu, w jego władzy. Należą do jego stronnictwa. Wszystko to jest stronnictwem porządku. A my jesteśmy „zbójami". Nie posiadamy żadnej moralności, ograbiamy kasy, gwałcimy kobiety. Jesteśmy materialistami i sybarytami. Oni zaś poniosą „śmierć dla ideału".

Na ulicy de la Paix grzmiały okrzyki. Wołano: „Niech żyje porządek! Niech żyje powszechne głosowanie! Niech żyje Zgromadzenie Narodowe!" Sklepy mód i biżuterii były mocno zabarykadowane, ale nad nimi, w oknach, modystki i jubilerzy, oklaskiwali manifestantów i powiewali chustkami. Manifestanci docierali do końca ulicy i tam już trwali poruszając laskami i kapeluszami. Nasi żołnierze Komuny byli zgrupowani pod kolumną Vandome, na której powiewała czerwona chorągiew, z bronią u nogi. Jeden z nas zawołał do dowodzącego nimi Bergereta:

— Zaczynaj!

Inni pozostali na ulicy de la Paix wyjąc i ciskając się na

Jarosław Dąbrowski

wszystkie strony. Jakiś drągal zamiatał bruk olbrzymią trójbarwną chorągwią. Podszedł aż do broniących placu armat i zawołał:

— Nie mają otworu w rynnach, wszystko to lipa!

Raptem z ulicy de la Paix doszedł odgłos strzału. Tłum cofnął się na plac.

— Strzelają do kobiet! Z kartaczownic! Zbóje!

Wówczas Bergeret postąpił naprzód i rozkazał bić w bęben. Jego ludzie z drżącymi w słońcu bagnetami ruszyli z miejsca i opanowali ulicę de la Paix. Usłyszeliśmy powtórne bicie w bęben, krzyki, a później serię wystrzałów. Becker powiedział:

— Najsmutniejszą rzeczą jest widzieć, jak młodzież mieszczańska opowiada się po stronie tego tałatajstwa. Czy wiesz, że wyższe uczelnie wypowiedziały się przeciw Komitetowi? Ci ludzie są hypokrytami: nie określają swojej przynależności klasowej, nie deklarują się jako wrogowie proletariatu, jako mieszczanie i obrońcy przywilejów mieszczańskich. Chcą nadal bić się w imię jakiejś idei: porządku, moralności, ojczyzny. Wzruszył ramionami.

— Ojczyzna! Tak, są patriotami, śnią im się rany i guzy tak długo, jak długo wojnę prowadzi cesarz. Ale usuwają się, gdy wojnę prowadzi Gambetta. Do licha!

Krzyki oddaliły się. Plac i odcinek ulicy de la Paix były już puste. Na jezdni pozostało kilka lasek i jakiś wielki trup leżał z nosem na bruku i kapeluszem w ręku.

Klęska, która dziś jest zwycięstwem

Czy Komuna Paryska poniosła klęskę?

Burżuazyjny dziejopis stwierdzi, że tak właśnie było, że bunt „mętów społecznych" (nie użyje on określenia — proletatariat, czy klasa robotnicza) został w 1871 roku przez rząd Thiersa zlikwidowany, że buntowników poskromniono i przywrócono ład społeczny. „Ład" oczywiście w burżuazyjnym rozumieniu tego pojęcia. „Ład" pozwalający pod czujnym okiem policji wyzyskiwać i bogacić się trudem robotnika fabrykantom, bankierom i kapitalistom innego autoramentu.

Nie powie burżuazyjny dziejopis, bo na to mu jego klasa nie pozwala, że właśnie by taki „porządek" obalić podnieśli bohaterscy robotnicy paryscy broń przeciwko burżuazji, która tak haniebnie zdradziła masy pracujące Paryża w roku 1848, gdy w pamiętnych dniach czerwcowych Wiosny Ludów pogrążyła stolicę Francji we krwi. O dniach tych pisał później płomienny demokrata rosyjski — Hercen, który był ich świadkiem: „Zapomnieć o tym trudno, a pamiętać straszno".

Zresztą burżuazja francuska w kwestiach zdrady ma pewne doświadczenia i tradycje, które kontynuuje do dni dzisiejszych. Przecież właśnie drogą zdrady narodowej — dopiero przy czynnie udzielonej przez Prusy pomocy militarnej — zdołał Thiers zgnieść rewolucję, na której czele stali m. in. dwaj płomienni rewolucjoniści polscy: Jarosław Dąbrowski i Walery Wróblewski.

*

Sprawa Komuny Paryskiej wstrząsnęła ówczesnym światem. Zarówno międzynarodowym proletariatem jak i kosmopolityczną burżuazją. Proletariatowi wskazali robotnicy Paryża, jak można walczyć przeciwko wyzyskiwaczom, jakich błędów nie należy popełniać. Doświadczenia Komuny Paryskiej głęboko analizował wódz pierwszej — zwycięskiej Rewolucji Socjalistycznej Włodzimierz Lenin. Uczył on, że — gdy walkę kieruje klasa robotnicza, która musi zdobyć sobie czynne poparcie mas pracujących, a przede wszystkim chłopstwa — nie powtórzy się klęska Komuny.

I klęska Komuny nie powtórzyła się w czasie Październikowej Rewolucji, mimo imperialistycznego spisku najgrubszych ryb kosmopolitycznej burżuazji. Proletariat rosyjski nie powtórzył błędów swych bohaterskich poprzedników. Wyrąbał sobie i innym drogę do prawdy i wolności.

*

Burżuazja francuska po wykrwawieniu francuskiej rewolucji osiadła na stolcu władzy, otaczając się sforą policjantów i generałów. W jej ślady poszły inne państwa kapitalistyczne. Od tego czasu datuje się ostry, bezustanny terror policyjny przeciwko wszelkim elementom postępowym, wyrastającym z łona klasy robotniczej. Burżuazja usiłowała zadusić policyjną pałką wszelkie ruchy rewolucyjne.

Nie zadusiła. Proletariat pozostał wierny walce na barykadach wolności o własne prawa, a burżuazja — nie tylko francuska — pozostała „wierna" zdradzie narodowej. Jest przecież w zasadzie obojętne, czy walczy się przeciwko klasie robotniczej swego narodu karabinami dostarczanymi przez Bismarcka w 1871 r. czy automatami dostarczanymi przez Trumana w 1950 r. Treść pozostaje ta sama — zmieniła się tylko technika i metody walki obu stron.

*

Burżyazyjny dziejopis, mówiąc o klęsce Komuny Paryskiej w 1871 r. myli się.. Thiers zwyciężył pruskimi karabinami militarnie — politycznie i moralnie zwyciężył proletariat Paryża, mimo rzeki przelanej krwi. Wspomnienie Komuny żyje dziś, tak jak żyje — na przekór Mochom, Blumom, Bidaultom i Schumanom — braterska, serdeczna solidarność ludu francuskiego i polskiego. Jak żyje coraz bardziej rosnąca w całym świecie siła rewolucji społecznej.

Komuna Paryska przegrała walkę — jej idea odnosi coraz więcej wspaniałych, gigantycznych zwycięstw. Thiersy ponoszą klęskę za klęską.

JANUSZ LIKOWSKI

Eugeniusz Pottier — twórca „Międzynarodówki"

pieśniarz rewolucyjnego Paryża

Gorące dni lipca 1830 r. W powietrzu czuć wzbierającą burzę. Po ulicach Paryża płynie pieśń — bojowa, buntownicza, rewolucyjna. Brzmi twardo, żąda praw i wolności, chce zwalić co stare i zmurszałe. Na bulwarach nadsekwańskich zmienia się w taneczną, lekką piosenkę, tryska drwiną i kpi z królów i magnatów. Na placu Louvois gromadzą się tłumy. Lud paryski rozlewa się szeroką falą po ulicach i szumi, jak wzburzona rzeka. Gdzieś w oddali zabrzmiały ostatnie salwy wiernych królowi Szwajcarów. Na słup wysokiego rusztowania przy placu Louvois wdrapał się młody chłopak z rozwichrzoną czupryną, z płomieniem w oczach i śpiewem na ustach. Przebił nim falę ludzkich szmerów i wytrysnął nad nią głośnym refrenem. „Niech żyje Wolność, niech żyje lud!" Taki był pierwszy występ 14-letniego Eugeniusza Pottier, syna paryskich przedmieść robotniczych — na arenie rewolucji ludowej.

...Ojciec Eugeniusza — zacofany ciasny Bonapartysta — bolał często nad rewolucyjnymi upodobaniami syna. Zajmował się bednarstwem. W warsztacie przy jednej z „gorszych" ulic Paryża — ulicy St. Antoine, od świtu do wieczora rozlega się stuk młota. To pracuje młody Pottier. Na rozczytywanie się w książkach i na wchłanianie tego, czym oddycha cały robotniczy Paryż — zostają mu noce. Najbardziej ukochał małą książeczkę piosenek, żywego zawsze w tradycji ludu „szansoniera" — Béranger.

„Kiedy miałem lat 12, umiałem go w całości na pamięć" — powie nam Pottier wiele lat później. Niemniej rozpalają jego serce i wyobraźnię śmiałe myśli młodych ludzi postępu.

Duszna atmosfera drobnomieszczańskiego domku rodzica tłumi wszystkie żywsze porywy młodego ducha Izdebka przy ulicy St. Antoine jest za mała dla Eugeniusza Pottier.

W roku 1834 pieśniarz-poeta idzie w szeroki świat. Z przygodnych estrad: — z miejsc pod gołym niebem, zadymionych traktierni ulata drwiąca piosenka Eugeniusza Pottier. Beztroski, lekki ton — coraz bardziej twardnieje, zaczyna coraz głośniej przebijać z niej bunt uciemiężonej klasy.

Piosenki i wiersze Eugeniusza zaczęły niepokoić reakcyjną opinię. W roku 1840 dostrzega ona z lękiem, że „ta pożar wzniecająca iskra wyrządziła olbrzymie spustoszenie wśród robotników". Pożar wkrótce przepalił zmurszałe mury starego świata, by wnieść nowy powiew Wiosny — Wiosny Ludów. Jest rok 1848.

Młody proletariat francuski domaga się praw. Eugeniusz Pottier nie powtarza swej roli sprzed lat osiemnastu. Nie siedzi na rusztowaniu placu Louvois i nie śpiewa o wolności. Dziś walczy sam na paryskich barykadach, a pieśń jego jest pieśnią czynu... Ale nie danem mu było jeszcze oglądać zwycięstwa ludu. Grudzień 1851 rok przynosi przemianę!... Napoleon III przemienia się z prezydenta w Cesarza. Gorzko zabrzmi wtedy pytanie Pottier:

„Pamiętasz Ludu dziś Tuilerie?
Osadził w nich kat — grudzień pana.."

...Mer okręgu drugiego — Eugeniusz Pottier nie ma czasu; w pamiętnych latach 1870—71, na pisanie wierszy. Po 18 marca zostaje członkiem Komuny. Pracuje, działa, jednoczy. Po 60 dniach rewolucja upada.

W XI okręgu Paryża na czerwonych barykadach walczą jeszcze zaciekle — Pottier, Vazlin, Delescluze i inni... Ocalał tylko jeden Pottier. Ocalał, aby na tułaczce w Belgii w czerwcu 1871 r., w dniach największej, zdawałoby się, klęski rzucić silne hasło: „wyklęty powstań ludu ziemi"...

Rodzi się *Międzynarodówka* — zwycięska pieśń, hymn proletariatu całego świata, pieśń przyszłej, zwycięskiej rewolucji socjalizmu.

K. B

Sprawa doktora Żniniewicza

Była taka sprawa w okresie międzywojennego dwudziestolecia. Co pewien czas wzniecano ją namiętnie i histerycznie na łamach ówczesnej prasy. Oto jeden z tytułów: „Paralitycy chodzą, wariaci odzyskują rozum". Lecz ponieważ czyniono tak wyłącznie gwoli sensacji, po pewnym czasie gasła szybko niby fajerwerk. Praca i dzieło doktora Żniniewicza znów pogrążały się na jakiś czas w pył zapomnienia.

Dopiero Polska Ludowa, odrabiająca wiekowe błędy i zaniedbania, uznała dorobek naukowy tego cichego i niestrudzonego eksperymentatora. Dr Żniniewicz otrzymał nagrodę naukową miasta Poznania za „ujęcie wodolecznictwa w ramy jednolitego systemu naukowego".

Piękne to i zaszczytne wyróżnienie nie kończy jednak sprawy doktora Żniniewicza. Tu chodzi o coś znacznie większego, niż podkreślenie osobistych zasług znakomitego lekarza. Chodzi o jego nowe — rewolucyjne idee, którym nie wolno pozwolić zaginąć.

Napisał: ZYGMUNT JABŁKOWSKI

Od przeszło 40 lat w cichym i skromnym odosobnieniu pracuje doświadczalnie eksperymentując ryzykownie nad sobą samym i dysponując olbrzymim materiałem obserwa-

Polewanie zimną wodą karku i kręgosłupa jest poważnym zabiegiem lekarskim wzbudzającym refleksy w centrach mózgowych

cyjnym od pacjentów, dziś już 78-letni hydratra poznański dr Jan Żniniewicz.

*

Urodzony 1 grudnia 1872 r. jako syn sekretarza sądowego w Ostrowie Wlkp., ukończył gimnazjum Marii Magdaleny w Poznaniu. W trakcie studiów wyższych zapadł na chorobę nerwową. Szukając daremnie pomocy 1 wybitnych neurologów w kraju i za granicą poznaje po raz pierwszy zbawienne skutki hydroterapii. Po powrocie do kraju zaczyna samodzielnie szukać drogi do pełnego wyzdrowienia przy pomocy zabiegów wodoleczniczych. Już w 1898 r. stwierdził że najważniejszym terenem zadrażnień bodźcami wodnymi winny być centra mózgowe. Po ukończeniu studiów medycznych uruchomił zakład wodoleczniczy w Poznaniu gdzie stosuje wyłącznie własny system.

*

Wielki eksperyment wszystkich czasów zwany medycyną nie jest jeszcze zakończony i prawdopodobnie nie prędko osiągnie szczyt doskonałości" — pisze Hufeland. Rozwój wiedzy lekarskiej wymaga, aby fakty udowodnione praktyką stanowiły taką samą podstawę do teoretycznych i klinicznych opracowań wybitnych naukowców jak i intelektualne spekulacje. Dr Żniniewicz stwierdza w swej skromności, że nie uważa się za uczonego, lecz zwykłego lekarza praktyka, który na skutek zadziwiających wyników swoich eksperymentów wodoleczniczych skonstruował pewną teorię. Chodzi o to, aby tezami tymi zainteresowali się wybitni naukowcy polscy, przynajmniej w takim stopniu, w jakim interesują się nimi naukowcy zagraniczni i albo dali autorytatywne wyjaśnienia kontradykcyjne, albo — uznali je. Tymczasem z tego, jak polski świat naukowy przyjmował dotychczas rewelacje medyczne dra Żniniewicza, odnosi się wrażenie, że usiłowano uniknąć konieczności rozstrzygania tej alternatywy i — po prostu omijano całe zagadnienie.

Oto istota „sprawy doktora Żniniewicza".

DI GASPERO, autorytet światowej sławy psychiatra i neurolog, autor fundamentalnego dzieła o podstawach wodolecznictwa, w liście do dra Żniniewicza pisze: „System Pana jest przełomem dotychczasowej hydratrii i gruntownie ją reformując zapowiada w ogóle nową szkołę, która zajmie miejsce honorowe w hydrapii nowoczesnej. Książka Pańska jest na wskroś reformującym, wskazującym zupełnie nowe drogi, wybitnym dziełem naukowym".

PROF. DR A. JANUSZKIEWICZ w liście do Dziekanatu Wydziału Lekarskiego U. P. pisze: „Uzyskałem dowody niezaprzeczonej użyteczności metody na przypadkach zadawnionych dającej doskonałe wyniki. Dr Żniniewicz zastosował swoją metodę do zadań leczniczych zarówno w hyper — jak też i w hypotenezji w sposób dający niezaprzeczone wyniki".

DR ST. KRYŻAN dyrektor szpitala w Kocborowie pisze: „Zabiegi wodolecznicze stosowałem w lekkich psychozach, zamroczeniach psychogenicznych, stanach depresyjnych, maniakalnych podnieceniach i wszelkich nerwicach z nadzwyczajnym nieraz skutkiem. Moim zdaniem powinno się metodę wodoleczniczą dra Żniniewicza zaprowadzić we wszystkich szpitalach i sanatoriach dla chorych na nerwy".

PROF. DR A. GAŁECKI z UP pisze: „Byłem naocznym świadkiem wielu zdumiewających wyleczeń metodą dra Żniniewicza schorzeń o szerokiej skali, od najrozmaitszych odmian, nerwicowych aż do najcięższych gośćcowych z zupełnym niemal kalectwem połączonych. Od wielu lat ja sam korzystam ze skutecznego działania metody kuracyjnej dra Żniniewicza w wypadkach przepracowania — nie znam skuteczniejszego sposobu pozbywania się objawów przemęczenia umysłowego i fizycznego. Ośmielam się z najgłębszym przekonaniem podnieść tę właśnie okoliczność, donioslą dla ratowania ludzi pracy przed przedwczesnym wyczerpywaniem tak cennych dla Polski dzisiejszej wartości ludzkich, jakimi są siły fizyczne i umysłowe jej obywateli".

*

Dr Żniniewicz wykonał przeszło milion zabiegów leczniczych i kilkadziesiąt tysięcy eksperymentów na własnym organiźmie. Dały mu one podstawę do wydedukowania szeregu nieznanych spraw fizjologicznych, które w pełni potwierdzają naukę Wiliama Cullena, profesora w Edenburgu (1712—1790), że od ustroju systemu nerwowego uzależnione są wszelkie procesy życia. Dr Żniniewicz planowo ingerował w funkcję układu nerwowego a przede wszystkim wegetatywnego, na wiele lat przed tym — zanim pojawiło się pojęcie „refleksoterapii"), która w tej chwili jest przedmiotem ożywionych badań naukowców w wielu krajach ze Związkiem Radzieckim na czele.

Natomiast po dziś dzień nikt, poza dr Żniniewiczem, nie ośmielił się na bezpośrednie zadrażnienie centr nerwowych mózgu bodźcami wodnymi, ze względu na mało wyjaśnione i groźne reakcje. Dr Żniniewicz zadrażnia bodźcem zimna ściśle określone tereny skóry w ściśle określony sposób. Skóra, jako embriologicznie związana z układem nerwowym, wyśmienicie transponuje podniety do centr tego układu. Bodźce te wywołują tam pewne energetyczne zmiany, które — jak wykazały eksperymenty — muszą być zmianą napięć specyficznej energii komórek tych ośrodków. Dr. Żninjewicz operował tym pojęciem na 30 lat przed wynalezieniem elektroencephalografu, elektroaparatu do pomiaru fal mózgowych.

Dr Żniniewicz miał pierwotnie zamiar leczyć wyłącznie system nerwowy, ale fakty wykazały, że ingerencja w funkcje tego systemu nie ogranicza się jedynie do usuwania nerwic, lecz automatycznie wywołuje reakcje korzystne lub niekorzystne we wszystkich innych narządach, działając przede wszystkim na wszechobecny układ wegetatywny i hormonalny. Bodźcami na centra osiągnął dr Żniniewicz wyniki nawet w chorobach zakaźnych, co tłumaczy się korzystnym zwiększeniem ilości antytoksyn pod wpływem podrażnienia ośrodków regulujących ich skład w osoczu i zmobilizowaniem sił obronnych organizmu.

Dziś około 50 lekarzy z całej Polski przekazuje dr Żniniewiczowi pacjentów i to przeważnie przypadki zastarzałe, po uprzednim stosowaniu wszystkich możliwych środków, a nawet takie, które uchodzą za nieuleczalne (sclerosis multiplex, partinsonizm). Efekty lecznicze podobnie, jak to było przed wojną, są więcej niż zadawalniające. Niestety. Uchodzą one zupełnie uwagi naukowego świata lekarskiego.

Przed dwoma laty dr Żniniewicz rozwiązał nowy arcytrudny problem: sprawę dowolnego regulowania ciśnienia krwi.

Ostateczną opinię o metodach dra Żniniewicza może wydać jedynie cały zespół specjalistów różnych dziedzin, z neurofizjologami na czele.

Właściwa teoria leży dotychczas w rękopisach. Przestudiowali ją jedynie nieżyjący dziś uczniowie, a dwaj pozostali przy życiu nie mieli sposobności

Wszystkie zabiegi odbywają się pod osobistą kontrolą dr Żniniewicza, który bada każdorazowe reakcje organizmu.

wyczerpującego jej poznania.

W takim stanie rzeczy cały olbrzymi i oryginalny dorobek 78-letniego lekarza praktyka, określany przez fachowców jako „nader korzystny dla społeczeństwa", pójść może w całkowite zapomnienie.

TEZY DR ŻNINIEWICZA. Sprawność (napięcie) centralnego układu nerwowego rozstrzyga o prawidłowości funkcji ustroju, a więc i o jego zdrowiu. Im sprawniejsze nerwy, tym wydolniejsze serce, lepsze trawienie, lepsza przemiana materii itd. Kuracja bodźcowa podchodzi do cierpienia biologicznie przyczynowo. Leczy nie choroby a chorych, nie objawy a cały ustrój. Seria polewań centralnego układu (głowa, kark i kręgosłup) oraz obwodów (ramiona, klatka piersiowa, brzuch i nogi) wyrównuje napięcia w centrach nerwowych i ośrodkach wegetatywnych, wprowadzając do skłóconej funkcji ustrojowej harmonię. Każdy zabieg wodny działa zawsze na mózg. Zabieg częściowy lokalny ma silniejsze działanie niż zabiegi na całe ciało, np. pełna kąpiel lub prysznic, gdyż w tym drugim wypadku zdrowe części organizmu reagują pozytywnie silniej aniżeli części słabe i chore, odbierając im energię witalną. Zabieg powoduje dwie reakcje: natychmiastową i właściwą. Pierwsza może być zaprzeczeniem drugiej, np. zmywanie twarzy zimną wodą w chwili zmęczenia przynosi ulgę chwilową, w efekcie późniejszym jest szkodliwe. W hydroterapii miarodajna jest wyłącznie reakcja dojrzała, właściwa. Każdy zabieg lokalny wywołuje oprócz reakcji lokalnej reakcje oddalone, które podlegają prawu sumowania. Dla utrzymania równowagi w układzie wegetatywnym musi być zachowana proporcja między zadrażnieniem głowy i karku z jednej strony, a kręgosłupa i obwodów z drugiej. Dla sprawności umysłu koniecznym jest stwarzanie mniej więcej co trzy miesiące przewagi potencjału tylnych części głowy i karku nad przednią częścią głowy, czyli czołem i twarzą.

*

Dr Żniniewicz przyjmuje mnie w małych i ciemnych pokoikach oficyny przy ul. Al. Marcinkowskiego 20 w Poznaniu, gdzie w ramach Zakładu Przyrodo-leczniczego będącego prywatną własnością doktorów Ceglińskiego i Luzińskiego, kontynuuje swoje odkrywcze badania. Uderza mnie ubóstwo urządzeń i środków.

— W ostatnim etapie swego życia — mówi dr Żniniewicz — niczego innego nie pragnę jak tylko, aby dano mi sposobność do wtajemniczenia jednego lub dwóch lekarzy naukowców w zasady mojej teorii. Metodę moją uważam za jeszcze nie wykończoną i daleką od doskonałości. Wykończenie jej może potrwać szereg lat i dokonane być może tylko przez większą liczbę lekarzy z różnych specjalności. Planowość zabiegów pozwala ingerować mi we wszystkie prawie czynności ludzkiego organizmu z nieznanym dotychczas skutkiem. Być może, jest to jedna z przyczyn rezerwy z jaką odnoszą się do mojej teorii lekarze naukowcy. Niestety zły stan zdrowia nie pozwala mi na odpowiednie propagowanie moich tez.

— Dlaczego nauka Doktora znajduje tak mało adeptów wśród lekarzy? — pytam.

— Prosta rzecz, to specjalność bardzo trudna, wymagająca przynajmniej dwóch lat praktyki no i — wielkiego wysiłku myślowego. Pacjent musi być badany przed i po każdym zabiegu, a w czasie zabiegów obserwowany. Poza tym każdy hydratra musi być nie tylko terapeutą ale i samodzielnym badaczem fizjologii! Praktyka wodolecznicza wreszcie nie przynosi odpowiedniego do nakładu pracy wynagrodzenia.

Dr Żniniewicz jest pierwszym na świecie hydroterapą, który odważa się przez polewanie głowy atakować centra nerwowe w mózgu

*

Najnowsze odkrycia medycyny, np. wzrost znaczenia układu wegetatywnego, stałe kurczenie się zakresu chorób bez tzw. podłoża nerwowego, refleks wazomotoryczny itp. coraz wyraźniej wskazują na słuszność założeń dr. Żniniewicza. Stworzenie komisji złożonej ze specjalistów różnych dziedzin medycyny, ze znawcami układu wegetatywnego na czele, która by zajęła się zarówno tezami teoretycznymi jak i osiągnięciami praktycznymi dr. Żniniewicza — wydaje się pilną koniecznością.

R. J. CZERWIAKOWSKI — ojciec chirurgii polskiej

Ostatnio ukazała się drukiem w ramach rozpraw doktorskich przy Zakładzie Historii i Filozofii Medycyny U. P. ciekawa praca **Borysa Schnittera**, odkrywająca w sposób popularny i przystępny nieznane karty z dziejów medycyny polskiej z jej chlubą i sławą **Rafałem Józefem Czerwiakowskim** na czele. Okazuje się, że nauka polska posiada obok takich nazwisk jak Kopernik i Maria Curie-Skłodowska, również cały zastęp uczonych z innych dziedzin, nie wyłączając sztuki lekarskiej. Czerwiakowskiego możemy postawić na równi — o ile nie wyżej — z takimi autorytetami chirurgii zagranicznej wówczas, jak **Delpech** — profesor w Montpellier we Francji, zwany chirurgiczną gwiazdą południa, w Szkocji **Allen**, w Londynie zaś **John Howship.**

Sylwetka Rafała Józefa Czerwiakowskiego pod piórem autora wyrasta przed oczami czytelnika w pełni rumieńców życia, jako postać wielce osobliwa — wzór niestrudzonego humanisty, pedagoga, obywatela, patrioty, nie pozbawiona przy tym w bogatych kolejach życia romantyczno-awanturniczych przygód. Po krótkim zarysie rozwoju chirurgii w Europie do roku 1780 i naświetleniu stanu Wydziału Lekarskiego Akademii Krakowskiej przed i po reformie Komisji Edukacyjnej — poznajemy młodość i studia, działalność naukową w kraju na polu chirurgii oraz pracę społeczną Czerwiakowskiego, udokumentowane oryginalnymi cytatami z jego prac i dzieł jemu współczesnych, jak i z późniejszych historyków medycyny.

Rafał Józef Czerwiakowski dr med. i filozofii, profesor zwyczajny anatomii, chirurgii i sztuki położniczej w Szkole Głównej Koronnej, nadworny lekarz króla Stanisława Augusta Poniatowskiego urodził się pod Pińskiem na Polesiu 24 października 1743 roku, pobierając początkowe nauki w szkole Pijarów, gdzie już zdradzał od początku wyjątkowe zdolności. Po złożeniu ślubów zakonnych w roku 1771 wyjechał na pięcioletnie studia z zakresu filozofii i medycyny na koszt Pijarów do Rzymu, słuchając wykładów wybitnych autorytetów lekarskich i praktykując w licznych akademiach i szpitalach włoskich (Neapol, Bolonia, Florencja, Turyn, Padwa). Sława jego poczyna docierać do granic kraju a o jego osobę ubiegają się Akademie Wileńska i Jagiellońska. Zanim przybywa do Ojczyzny studiuje jeszcze w Wiedniu, Paryżu i Berlinie. W roku 1799 wraca do kraju, by objąć niebawem jako pierwszy katedrę profesora anatomii, chirurgii i położnictwa w Krakowie, którą dzięki swej pracowitości, głębokiej wiedzy i niepospolitym cnotom obywatelskim wzniósł na wyżyny.

Czerwiakowski za swój obowiązek uważał nie tylko uczyć młodzież studencką, ale również pisanie dzieł chirurgicznych, z których kilka posiada znaczenie pomnikowe. Pierwszym był **„Wywód o narzędziach cyrulickich"** (opis ówczesnych narzędzi chirurgicznych), drugim **„Dysertacya o szlachetności, potrzebie i użytku chirurgii w Pożyciu Ludzkim, Woysku, przy Połogach i w Nauce Lekarskiey"** — dzieło o głębokiej erudycji, w którym podaje zarazem swoje credo-chirurga, mogące służyć za wzór i dziś jeszcze wielu pokoleniom.

Trzecią wielką pracą z dziedziny chirurgii była chirurgia systematyczna, której tytuł brzmi **„Narządu opatrzenia chirurgicznego"** — część I — VI. Czerwiakowski jako pierwszy — jak wynika z dzieła — wykładał w Polsce okulistykę, zwłaszcza część operacyjną i sam operował kataraktę.

Do chwili utworzenia katedry chirurgii cała nasza ludność zdana była w tej dziedzinie na usługi cyrulików, balwierzy i wszelkiego rodzaju szarlatanów. Dotyczyło to nie tylko ludności cywilnej, lecz także rannych żołnierzy, nie dziw więc że Czerwiakowski, któremu cierpienie ludzkie było szczególnie bliskie — pomyślał o tych obrońcach Ojczyzny, zdanych na łaskę i niełaskę losu. Zwraca więc uwagę na potrzebę głębokiej chirurgii i w wojsku, którego duch w walce jest inny, jeżeli ma poczucie świadomości należytej opieki lekarskiej w potrzebie. W r. 1794 w uznaniu zasług **Tadeusz Kościuszko mianował Czerwiakowskiego naczelnym lekarzem wojskowym lazaretu św. Piotra w Krakowie.** Był to pierwszy oficjalny chirurg Wojska Polskiego i wychowawca przyszłych zastępów lekarzy wojskowych. On to usiłował przeszczepić na nasz grunt znajomość i użyteczność protez, celem umniejszenia kalectwa.

Rafał Józef Czerwiakowski to postać w dziejach naszej nauki wybitna, która wyrosła w momencie upadku oświecenia w Polsce. On pierwszy rozpoczął ogłaszać prace lekarskie w języku polskim (a nie tylko w łacińskim) co umożliwiło szerszym warstwom korzystanie z dobrodziejstw wiedzy. On pierwszy wprowadził badania anatomiczne zwłok. Czerwiakowski — istotnie prawdziwy to ojciec chirurgii polskiej, niesłusznie zapomniany, Borys Schnitter naprawił tę krzywdę, poświęcając ojcu chirurgii polskiej swoją interesującą pracą doktorską.

Teodor Śmielowski

Zygmunt Narski

Warszawskie przedwiośnie

Słońce rozpraszało ranne mgły nad Warszawą, gdy pociąg zatrzymał się na Dworcu Głównym. Prawie wiosenne powietrze, jeszcze chłodne wprawdzie, orzeźwiało po nieprzespanej w wagonie nocy.

Zatrzymałem się przy przystanku tramwajowym. Po przeciwległej stronie placu Zawiszy uformowała się kolejka ludzi czekających na trolleybus Zwyczaj taki ze wszech miar pożyteczny na ogół panuje w Warszawie.

Towarową ciągnęły jednokonne wozy z cegłą

i materiałem budowlanym. Poczciwe szkapy człapały flegmatycznie po bruku. Ruch tymczasem wzmagał się na ulicy. Samochody przesuwały się obok jakby na taśmie filmowej. Tu i tam zabłąkała się dorożka z prawdziwym warszawskim woźnicą.

Milicjant kierujący ruchem na placu Zawiszy dał znak ręką, dokonał pół obrotu zatrzymując dopływ pojazdów z Towarowej. Tłumy ludzi zatrzymały się na skraju chodnika po jednej i drugiej stronie ulicy. Lecz za chwilę milicjant dokonał nowego pół obrotu i znów ruszyły ławą pojazdy.

W tramwajach warszawskich nieco tłoczno, podobnie jak w naszej poznańskiej „czwórce". Jednym z nich niezbyt szybko posuwałem się naprzód wzdłuż Alei Jerozolimskich a potem wzdłuż Alei Gen. Sikorskiego. Taśma różnorodnych sklepów przesuwała się przede mną. Tu papier, tam owoce, kawiarnie, bar. zegarmistrz, MHD — sklep przy sklepie. Te witryny sklepowe jednak przypominają raczej okna wystawowe małomiasteczkowych kramów. Od czasu do czasu pojawiały się bloki wielkich domów. W Alejach Sikorskiego ruch się wzmógł jeszcze bardziej. Na skrzyżowaniu Marszałkowskiej milicjanci ledwo dawali sobie radę z przelotem pojazdów.

Wysiadłem przed Nowym Światem, tuż naprzeciw budującego się gmachu Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Olbrzym otoczony wieńcem rusztowań imponował wielkością. Praca przy budowie domu nie ustawała, windy chodziły miarowo, robotnicy krzątali się z werwą. Będzie to

jeden z najpiękniejszych bloków Warszawy

symbol jej odbudowy i rozwoju gospodarczego Polski

Przemierzając ulice można było przekonać się o postępach odbudowy stolicy. Właściwie mówiąc w Śródmieściu prawie nie widzi się już zniszczeń. Stoją tam wielkomiejskie domy, tworząc zwarte ulice i kompleksy zabudowań. Tu i tam wyrasta czerwień budującego się domu lub siatka rusztowań opasująca żelbetonowe słupy jakiegoś nowego olbrzyma. Gdzie indziej widać remontującą się kamienicę, a nieco dalej piętrzy się blok bieli wspaniałego gmachu.

Roboty budowlane bywały najczęściej zmechanizowane. Budownictwo warszawskie wyszło już z powijaków kosztownego rzemiosła, stając się przemysłem zakrojonym na dużą skalę.

Prawie na wszystkich ulicach spotykało się podobne obrazy — tłumy ludzi, samochody, milicjanci kontrolujący ruch na skrzyżowaniach arterii komunikacyjnych. Warszawa pulsowała życiem normalnego dnia pracy.

Słońce przygrzewało coraz mocniej. Było ciepło. Przedwiośnie zatrzymało się na białych, świeżo otynkowanych murach kamienic,

na rusztowaniach budujących się gmachów

i na rojnych ulicach. Nad Warszawą zatrzymało się także inne przedwiośnie — pracy, werwy i tempa.

Przy Belwederze, siedzibie Prezydenta Rzeczypospolitej zaciągano właśnie warty honorowe. Pałac otoczony ciszą spoczywał w ogrodzie brzemienny tradycją i zagadnieniami chwili. Na gmachu łopotała bandera z godłem narodowym.

Skierowałem się do śródmieścia, piękną szeroką trasą Alei Józefa Stalina i Ujazdowskich. Tu i tam o nowej Warszawie mówiły monumentalne gmachy reprezentacyjne, Rady Państwa, Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, ministerstw. Na twarzach przechodniów widoczne były wiosenne kolory. — A propos przechodniów — proszę pozwolić na dygresję Otóż każdy przyzna, że niewiasty poznańskie mocno przywiązały się do różnoformiastych kapeluszy, wyglądając w nich nieco sztywno. Natomiast w Warszawie rzadko spotyka się kobiety w kapeluszach, przeważnie warszawianki nakrywają głowy chustkami lub szalikami, w czym im jest nie tylko do głowy ale i do twarzy. Bynajmniej przy tym nie tracą na elegancji.

Wracajmy do tematu. Na Nowym Świecie, na Krakowskim Przedmieściu powitał nas urok starej Warszawy. Małe, stylowe kamieniczki odtwarzały dawne oblicze stolicy. Na placu Zamkowym

lśniący obelisk Kolumny Zygmunta

tak charakterystyczny dla Warszawy, dodaje nastroju temu zakątkowi wielkiego miasta. Dalej widoczne są zabudowania Pragi, mostu Dąbrowskiego i wycinek Trasy W—Z. Ruchome schody zaprowadziły mnie w ciągu kilkunastu sekund do tego dzieła polskiego robotnika. Trasa imponuje potęgą swej wielkości i kunsztu wykonania.

Doszedłem do Wisły. Rzeka kłębiła się żółtawą wodą, opływała spokojnie Kościuszkowskie Nadbrzeże, podmywając przycumowane tam barki. Na wodzie tysiącami skier łamało się wiosenne słońce.

Aby nie nudzić czytelnika

Przejdźmy znów do małej dygresji. Do Warszawy przyjeżdża się zwykle po to by załatwiać konkretne sprawy. Odbywa się to czasem w następujący sposób: wyobraźmy sobie długie korytarze pewnej instytucji. Po jednej i drugiej stronie korytarza bielą się drzwi. Na drzwiach dyskretne karteczki mówią o nazwisku pracownika, jego tytule i stanowisku. Do pracownika droga wiedzie przez sekretariat, gdzie uprzejma panienka wysłuchuje o co chodzi i melduje szefowi. Szef każe czekać — to znaczy jedną tylko chwi-

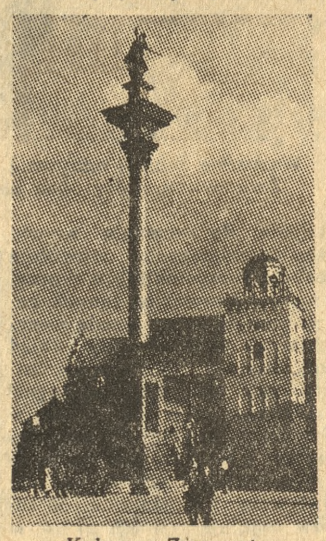

Kolumna Zygmunta na placu Zamkowym

leczkę. A więc czeka się, ogląda się ściany itd. Po długiej chwili takiego czekania kierownik prosi do swego pokoju. Zaczyna się nadzwyczaj uprzejma rozmowa. Dopóki się przebywa w gabinecie myśli się, że już wszystko załatwione i to najbardziej pozytywnie, ale po wyjściu z gabinetu rozsądek bez wątpliwości stwierdza, iż pozytywna decyzja uwarunkowana została wielu warunkami. — Trudno, mówi się, uprzejmość przecież także ma swoją cenę.

Warszawa podobnie jak Poznań posiada chmary gołębi. Przeważnie szare, duże gołębie, śmiałe jak u nas, ale bardziej obeznane z wielkomiejskimi manierami, całymi gromadami zlatują np. na mały placyk przy dworcu autobusowym w samym sercu ruchliwej Warszawy i kręcą się swobodnie między ludźmi.

W kawiarniach bywa tłoczno jak w poznańskich — inny tylko tam nastrój panuje. U nas rozmowy przy stolikach prowadzi się dyskretnie i cicho. W Warszawie rozmowy wiedzie się głośno, nie zwracając wcale uwagi na sąsiadów. W ten sposób wysłuchałem gawęd wielu osób. Oto dwaj starsi obywatele omawiali jakieś transakcje handlowe, że ten od tamtego kupił, nie zapłacił, że z tego powodu zrobi się to i tamto. Wysłuchałem jednym zdaniem historii jakiejś mniej lub więcej spekulacyjnej transakcji.

Obok przy stoliku gawędziło kilka przystojnych, modnie zaczesanych dziewcząt. W równie swobodny sposób rozmawiały — tym razem o pracy w biurze. Chcąc nie chcąc musiałem się dowiedzieć, że

panna Stenia funduje kawę

i ciastka swym koleżankom z biura z okazji uzyskania tytułu przodownicy pracy.

Po południu na ulicach Warszawy ruch się wzmógł niebywale. Tłumy ludzi wracały od pracy. Większość przechodniów ubrana była skromnie i przyzwoicie. Tu i tam spotykało się wyszukaną elegancję — przeważnie wśród kobiet. W tramwajach tłok. Nic dziwnego, każdy z pracowników chciał jak najprędzej osiągnąć swój dom. Wynika jednak z tego, że zagadnienie komunikacji w stolicy nie zostało jeszcze całkowicie rozwiązane.

Na ulicach Warszawy zapaliły się światła. Stolica przybierała wygląd odświętny. Nad miastem czerwieniła łuna świateł. Mówiła ona, że Warszawa żyje i pracuje żelbetonem i stalą.

Nad stolicą rozbłysła wiosna — 6-letniego planu gospodarczego — wiosna pracy i tempa.

Nowe odkrycia naukowe w ZSRR

W tych dniach przyznano premie stalinowskie uczonym radzieckim, nowatorom i racjonalizatorom za wybitne prace w dziedzinie nauki i racjonalizatorstwa w 1949 roku. Wśród prac nagrodzonych są takie, które mają światowe znaczenie dla nauki, wzbogacając poważnie wiedzę ludzką.

Zacznijmy od **astronomii.** Pracownikom tej gałęzi nauki Ambarcumianowi i Markarianowi udało się odkryć specjalne sytemy gwiazd oddzielone ogromnymi przestrzeniami, lecz pochodzeniem niewątpliwie związane ze sobą. Odkrycie to ma zasadnicze znaczenie w nauce astronomicznej, gdyż pozwala od nowa postawić zagadnienie powstania gwiazd. Rozpowszechnione w nauce zachodniej twierdzenie o specjalnym momencie powstania wszechświata upada, wobec wyniku odkryć uczonych radzieckich **o nieprzerwanym procesie powstawania ciał niebieskich.**

Dyrektor astronomicznego obserwatorium na Krymie, prof. Szein na podstawie badań tlenku węgla w atmosferach gwiezdnych wykazał, że istota izotopów tlenku węgla w warunkach międzyplanetarnych jest zupełnie inna, niż na ziemskiej planecie. Odkrycie to ma duże znaczenie dla zagadnienia źródeł energii gwiazd.

Wśród prac nagrodzonych wiele przypada **na fizyków,** chciaż formalnie prace te znajdują się w działach chemii, geologii, techniki itd.

Dowodzi to głębokiego przenikania fizyki współczesnej do wszystkich dziedzin nauk przyrodniczych i techniki. Profesorowie Wolkensikin, Eliaszewicz i Stiepanow nagrodzeni zostali za prace nad wahaniami molekuł. Odkrycie to ma poważne znaczenie dla wielu zagadnień w fizyce-chemii i technice.

Następnie nagrodzone zostały prace profesorów: Prokofiewa, Święcickiego i Taganowa, **dotyczące nowej metody spektralnej analizy metalów i spławów,** mającej już zastosowanie praktyczne w przemyśle metalurgicznym.

W zakresie **chemii nieorganicznej, organicznej i fizycznej** nagrodzono szereg wybitnych prac. Między innymi dzięki skomplikowanej kolegialnej pracy profesorów Andriapowa, Topczyjewa i innych techników, zdołano uzyskać nowe materiały lotnicze, które znalazły zastosowanie w przemyśle lotniczym.

Profesor Trzybiszew otrzymał premię za kapitalną pracę nad właściwościami czułości światła i mechanizmem procesów powstających przy syntezie fotograficznych emulsji. Obok uczonych młodszego pokolenia znaleźli się laureaci starszego pokolenia z akademikiem Obruczewem na czele, który otrzymał nagrodę za wielotomowe dzieło o badaniach geologicznych Syberii.

W dziedzinie nauk biologicznych nagrodzono szereg wybitnych prac. Za wyhodowanie i zastosowanie w przemyśle lotko włóknistych gatunków bawełny nagrodzony został profesor Krasiczkow. Uzyskanie nowego gatunku pszenicy jarej, w stepowych i leśno-stepowych warunkach klimatycznych Syberii, jest zasługą agronomów Somczenkowa i Smirnowa.

Za uzyskanie nowych gatunków czereśni i przesunięcia granicy kultury tych drzew owocowych ku Leningradowi, nagrodzony został agronom Teterew. Za wyhodowanie nowego gatunku cienko-wełnistych owiec, tzw. kazachskich archamerynosów, otrzymał nagrodę prof. Butarin i jego współpracownicy. Praca ta była kolegialna. Do tego działu należą prace nagrodzonych profesorów Okładnikowa, Gremiackiego i Sinelnikowa, którzy zbadali i opisali znalezione szczątki szkieletu paleontologicznego człowieka.

Żywe zainteresowanie wśród uczonych wzbudziła nie znana dotychczas metoda odtwarzania kształtów twarzy na podstawie czaszki. Jest to wynalazek profesora Gerasimowa, nagrodzony premia stalinowską.

Z prac historyków nagrodę uzyskała m.in. cenna praca profesora Passeka o osiedleńcach na terytorium obecnej Rosji europejskiej przed 3 tysiącami lat przed naszą erą.

Z innych zdobyczy nauki radzieckiej podkreślić trzeba opracowanie nowego systemu telewizji przez prof. Kreuzera i innych jego kolegów. Premie stalinowską uzyskali również konstruktorzy lekkiego samochodu typu „Pobieda" (zwycięstwo) pomysłu inż. Lipgarta i innych.

Autorami wielu prac odznaczonych są **robotnicy, majstrzy, technicy i inżynierowie z zakładów radzieckich oraz przodownicy rolnictwa.** Między innymi otrzymali nagrody tokarz Batrakow, kowal Biełousow i inni za obmyślenie i zastosowanie w praktyce nowych metod pracy indywidualnej i zbiorowej. Charakterystycznym rysem wielu nagrodzonych prac jest kolegialne ich wykonanie. W niektórych kolektywach wspólnie pracowali nad danym wynalazkiem uczeni, inżynierowie, technicy i robotnicy, dając przykład ścisłej, rzeczowej współpracy, nauki i wytwórczości.

Przegląd nasz jest oczywiście niepełny. Nagrodzonych zostało mnóstwo jeszcze innych prac, które w całości wzbogacają przede wszystkim naukę radziecką, a z nią naukę ogólnoludzką.

Henryk Barański

Skąd pochodzą zwierzęta domowe?

Patrząc na zwierzęta domowe niejeden z nas zastanawia się, skąd pochodzą i w jaki sposób człowiek potrafił je oswoić, by dostarczały mu żywności, lub też pomagały w pracy. Dziwi nas też może że na 2.000 gatunków zwierząt człowiek przyswoił sobie tylko kilkanaście, chociaż i inne mogłyby być równie użyteczne.

Otóż przy doborze grała olbrzymią rolę użyteczność oraz łatwość przyswajania. Tak na przykład lew należy do zwierząt silnych i niewątpliwie mógłby oddać duże usługi, jako zwierzę pociągowe, ale żaden z mieszkańców Afryki nawet nie śmiał marzyć o takiej możliwości, wiedząc czym grozi takie bliskie sąsiedztwo i jakie konsekwencje może ponieść w wypadku złego humoru króla pustyni.

Pies najstarszym towarzyszem człowieka

Badania wykazały, że niektóre ze zwierząt zostały oswojone przez człowieka w czasach przedhistorycznych, inne później — w pierwszych zaczątkach cywilizacji. Jak świadczą wykopaliska, pies stał się wiernym towarzyszem ludzi już wtedy, zanim człowiek zaczął prowadzić osiadły tryb życia, a więc około 7—8.000 lat temu. Zaciekawi nas może w jaki sposób uczeni doszli do tego. Otóż gdyby pies był konsumowany, czy niszczony przez człowieka, czaszki te na pewno byłyby porozbijane podobnie jak innych zwierząt, a tymczasem badacze znajdują je całe, zagrzebywane obok kości i sprzętów ludzkich, co dobitnie potwierdza tezę przyjacielskiego współżycia

Potomek wilków i szakali

Uczeni twierdzą, że przodków psa należy szukać wśród szakali, lub wilków południowych, odznaczających się mniejszym wzrostem; prawdopodobnie jednak pies jest mieszańcem, powstałym głównie przez krzyżowania szakali z niektórymi rasami wilków północnych i zamieszkujących okolice Morza Śródziemnego, Azję mniejszą i środkową. Rasy zbliżone do chartów, jamników, wyżłów i ogarów znane były już w czasach starożytnych w Egipcie, ale do Europy dostały się dopiero w naszej erze. Wywodzące się głównie z wilków tybetańskich dogi, buldogi, i bernardyny pochodzą niewątpliwie z Azji, przy czym dogi znane były już trzy tysiące lat temu w Chinach, Asyrii i Indiach, skąd — w miarę wypraw greckich czy rzymskich — rozpowszechniły się na innych terenach

Dzikie konie w epoce kamiennej

Koń jako zwierzę pojawił się dopiero 5—6 tysięcy lat temu, głównie w Chinach, znacznie później na zachodzie. Tak np. w Babilonii i Asyrii koń znany jest jako zwierzę domowe w okresie na 2 tysiące lat przed naszą erą, a w Grecji na 1100 lat przed naszą erą, w innych okolicach jeszcze później. Najciekawszym może jest, że w Arabii nie znano konia jeszcze w pierwszych wiekach naszej ery, a dziś kraj ten posiada słynne na cały świat rasy. Dzikie konie zamieszkiwały w ogromnej ilości Azję i Europę w epoce kamiennej, przy czym tabuny dzikich wierzchowców spotkać można na Wschodzie jeszcze i obecnie.

Jeżeli chodzi o bydło domowe, to zostało ono oswojone przez człowieka już 6—8 tysięcy lat temu. Bydło wywodzi się z wcale niepotulnego i łagodnego zwierzęcia, zwanego turem i równie potężnego jego krewniaka Bos brochyceroidesa, oswojonego nieco wcześniej. Bydło spotkać można w różnych krajach, bo też i zwie-

rzęta te zamieszkiwały Azję, Europę, czy północną Afrykę.

Owca nie zawsze była potulna

Do najstarszych zwierząt domowych należy również owca, na co wskazuje choćby jej popularność w różnych częściach świata już w zaraniu dziejów historycznych i duże zmiany anatomiczne, w obyczajach i charakterze, w porównaniu z jej dzikimi przodkami. Potulna owca czasów dzisiejszych w małej mierze przypomina swych starożytnych krewniaków, odznaczających się niezwykłym temperamentem, bystrością i odwagą. Podobnie jak kozy, owce wywodzą się z Azji.

Tak powszechnie hodowana w całym świecie świnia, wywodzi się z dzika europejskiego i indyjskiego. W przeciwieństwie do azjatyckich krewniaków, świnia europejska odznacza się bardziej korpulentną budową i większą skłonnością do tycia, toteż jest gatunkiem poszukiwanym przez rolników.

Z kotem trudniejsza sprawa

Wiele kłopotu sprawiało uczonym zbadanie historii kota, tak żywo wyglądem swym przypominającego żbika. Dopiero długie dociekania wyjaśniły, że przodków należy szukać w kocie nuchijskim — egipskim zwierzęciu domowym, znanym jeszcze przed 4 tys. lat. Bezwartościowe koty nie wzbudziły jednak wielkiego zainteresowania u człowieka i rozprzestrzeniały się bardzo powoli. W półn. Europie kot należał do rzadkich gości jeszcze tysiąc lat temu. Niewątpliwie niektóre rasy kotów mają domieszkę kotów dzikich, a w Europie żbika.

Ciekawa jest również historia ptactwa domowego, ale o tym innym razem.

Bro—Lis

Przez ucho uciekło

Szafa — widmo

To tylko dawniej panna młoda otrzymywała w ramach „wyprawy" — meble. Dzisiaj w dużej mierze młodożeńcy własną pracą dorabiają się „gratów", korzystając zresztą z wygodnego systemu nabywania mebli na raty.

Nie zawsze jednak warunki pozwalają na kupno całego kompletu pokojowego. Kupuje się po prostu jeden mebelek po drugim (oczywiście w tym samym stylu i kolorze), i w ten sposób urządza się mieszkanie.

Ba, tutaj właśnie dotykamy sprawy dość irytującej. Poznańskie składnice Centrali Handl. Przemysłu Drzewnego chronicznie cierpią na brak pewnych pojedyńczych mebli. Mowa tu szczególnie o biurkach i tzw. szafach kombinowanych. Szafy te, z uwagi na powszechną dziś ciasnotę mieszkaniową, są niezmiernie praktycznym sprzętem domowym, bez którego trudno wyobrazić sobie jednopokojowe gniazdko rodzinne. Spróbujcie jednak kupić taką szafę w Poznaniu! Owszem. W prywatnych magazynach są. Po 70 i 90 „kawałków". Ale jeżeli ktoś takiej sumki nie ma?

Niżej podpisany lata z wyciągniętym językiem za wyżej wymienioną szafą już od października ub. roku.

— Proszę pana, czy już nadeszły?

— Nie, jeszcze nie.

— A kiedy będą?

— Spodziewamy się po 10. Proszę zaglądać częściej, bo mogą nawet być przed 10.

Zaglądałem przed 10, zaglądałem po 10, zaglądałem w międzyczasie. Szafy albo miały nadejść, albo ich się spodziewano, albo też były awizowane...

Obliczyłem, że przez ten czas, który straciłem na „zaglądanie", mógłbym napisać 4-tomową powieść z epilogiem a poznański murarz podciągnąłby chałupę pod dach... Tak, tak! Służę notatkami.

Ale zaglądam w dalszym ciągu. Oświadczono mi niedawno, że szafy będą w okresie MTP. Może wreszcie skończy się to szafowanie czasem i cierpliwością klienta CHPD! MIK

Osiągnięcia nauki polskiej w służbie ludu

Ratujemy życie noworodka

Wiele kobiet ciężarnych nie może donosić w swym łonie płodu do ustalonego przez naturę czasu rozwiązania. Około 20% przypadków ciąży kończy się przedwcześnie tzw. poronieniem samoistnym. Ustawodawstwo polskie zwalcza szkodliwe pod względem społecznym i zdrowotnym poronienia sztuczne. Na poronienie samoistne lekarstwa musi szukać nauka.

Oczywiście część poronień samoistnych występuje bez woli, ale z winy matek. Mamy tu na myśli poronienia, wynikłe na skutek dźwigania ciężarów, potknięć, przestrachu itp. Wypadki te, wobec ciągle rozszerzającego się uświadomienia, zdarzają się coraz rzadziej. Są jednak poronienia samoistne, występujące bez niczyjej winy, spowodowane właściwościami krwi ludzkiej. Likwidacja tej grupy poronień oddać by mogła narodowi wiele zniszczonych istnień ludzkich. Tragedią poronienia samoistnego tego typu jest fakt, iż powód jego bezpośredni, hemolityczna choroba*) noworodka, występuje jako akt zwycięstwa organizmu matki nad organizmem dziecka. Matka wbrew swej woli, wbrew swej wiedzy, zabija własne dziecko.

Na czym polega to zjawisko?

Zachodzi ono wówczas, gdy płód dziedziczy po ojcu taką cechę krwi, której nie posiada matka. Wówczas krew dziecka w łonie matki staje się niejako elementem zakażającym jej organizm. We wszystkich wypadkach zakażeń do głosu dochodzi wrodzona zdolność organizmu, który wytwarza wówczas tak zwane przeciwciała, niszczące zarazki zakaźne. I oto, w tym wypadku, przeciwciała owe spełniają smutną rolę zabójcy płodu.

Czy na ten tragiczny splot wydarzeń nie ma żadnego lekarstwa?

Już 25 lat temu lekarze polscy przewidywali możliwość istnienia tego konfliktu w organiźmie kobiety ciężarnej. Dziś, po latach trudnych prac badawczych, sprawa w zasadzie jest rozwiązana. Można uratować dziecko, przez naturę skazane na śmierć. Dokonuje się tego przez wymianę zatrutej krwi dziecka na zdrową. Do tego celu nie można, oczywiście, użyć krwi ani matki, ani ojca. Operacje tego typu przeprowadza już w Polsce Zakład Mikrobiologii Lekarskiej we Wrocławiu, pozostający pod fachowym kierownictwem uczonego światowej sławy, prof. d.. Ludwika Hirszfelda. A oto przebieg wypadku z praktyki tego zakładu w relacji prof. Hirszfelda:

„Pani X urodziła przed 18 laty dziecko zdrowe, które żyje. Druga jednak ciąża skończyła się poronieniem w III miesiącu, następne 5 dzieci donosiła, urodziły się jednak albo martwe, albo umierały w ciągu pierwszych trzech dni przy objawach bardzo silnej żółtaczki. Pięć razy pani X przeżywa ból przedwczesnej śmierci dziecka. Z artykułu w „Problemach" dowiaduje się o zdobyczach medycyny w tej dziedzinie. Udaje się do nas o pomoc. Stwierdzamy typową niezgodność krwi jej i męża. Pani X znajduje się w III miesiącu ciąży. Jak zwykle w tych wypadkach, śledzimy uważnie za zmianami we krwi ciężarnej. Nagle w IX miesiącu ciąży przeciwciała dla krwi płodu pojawiają się w wielkich ilościach. Śmiertelne niebezpieczeństwo zawisło nad dzieckiem, lada chwila przeciwciała przenikną przez łożysko i rozpuszczą krwinki płodu.

Polecamy matce przybycie do Kliniki Położniczej we Wrocławiu i natychmiastowe wydobycie płodu. W Klinice dziecko zostaje wydobyte dwa tygodnie przed terminem za pomocą cięcia cesarskiego. Przy porodzie obecni są odpowiednio dobrani dawcy. Badanie krwi noworodka jest wykonane natychmiast, jeszcze w czasie trwania operacji matki.

Badanie wykazuje, że cała krew dziecka jest już zatruta, uczulona przez przeciwciała matki. Dziecko czeka niechybna śmierć. Ale dziecku pobiera się całkowitą krew, zmieniając ją przez krew odpowiedniego dawcy. Godzinę trwa zabieg przetaczania wymiennego. Badania, wykonane w czasie zabiegu, wykazują, że wymieniono prawie 90% krwi dziecka. Pozostałe 10% własnych krwinek dziecka zostaje zniszczone przez przeciwciała matki. Ta strata nie może już więcej zaważyć na życiu dziecka, korzystającego już ze zdrowej krwi dawcy.

Dziecko żyje. Po pięciu miesiącach matka przysłała nam podobiznę dziecka zdrowego, ważącego już 5500 gr. Po sześciu martwych dzieciach, po męce sześciu ciąż matka wreszcie posiada zdrowe dziecko."

W ten sposób, stosując wymienną transfuzję krwi, można już dziś — według opinii prof. Hirszfelda — uratować 75% dzieci obarczonych tą chorobą.

W ten sposób wieloletnie, teoretyczne badania nad składem krwi ludzkiej, dają w praktyce możność zmniejszenia poronień samoistnych. W ten sposób nauka polska służy życiu codziennemu, niesie pomoc społeczeństwu.

Nic dziwnego, iż doświadczeniami Zakładu Mikrobiologii Lekarskiej we Wrocławiu zainteresował się troszczący się o zdrowie i rozwój narodu Rząd Polski Ludowej, przeznaczając znaczne sumy pieniężne na szkolenie personelu fachowego i na wprowadzenie metody wymiennej transfuzji krwi w klinikach położniczych. (m)

*) Choroba krwi.

Jaś Budzik uczy śpiewu

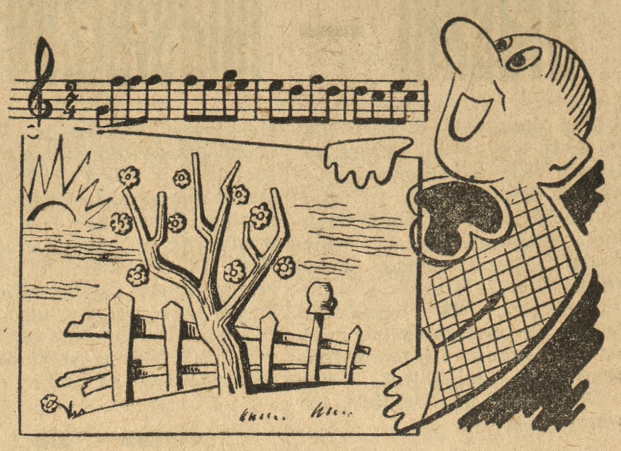

W Jasia ogródku tuż przy płocie,
Zakwita jabłoń w słońca złocie

W dzisiejszym numerze zamieszczamy pierwszy rysunek konkursowy. Jak widzicie ,Drodzy Czytelnicy, nie trudno jest zgadnąć, o jaką pieśń chodzi. Przecież i obrazek i dwuwiersz zamieszczony pod nim nasunie Wam łatwo tytuł pieśni. Dla tych, którzy znają nuty, rozwiązanie będzie jeszcze łatwiejsze!

Przypominamy jeszcze raz warunki konkursu

W najbliższych numerach „Głosu Wielkopolskiego" zamieścimy pozostałe 19 rysunków. Uczestnik konkursu winien na podstawie rysunku, zamieszczonego dwuwiersza, względnie fragmentu partytury odgadnąć tytuł pieśni i wpisać go na zamieszczonym kuponie. Wszystkie kupony należy po zakończeniu konkursu przesłać do redakcji „Głosu Wielkopolskiego".

A więc dzisiaj zaczynamy!

Cenne nagrody w postaci instrumentów muzycznych, książek, biletów wstępu do Opery, teatrów, Filharmonii czekają na Was.

Warto się trochę potrudzić!

KUPON konkursowy nr 1

Tytuł pieśni .....

.....

Imię i nazwisko .....

.....

Dokładny adres .....

.....

.....

(Wyciąć i zachować)

Głos Sportowy

Uwaga, kolarze turyści!

Sekcja kolarska ZKS „Kolejarz" Poznań z polecenia Poznańskiego Okręgowego Związku Kolarskiego organizuje w niedzielę dnia 26 marca br. szosowy wyścig kolarski. Otwarcie sezonu sportowego na rok 1950, w ramach którego odbędzie się wyścig dla posiadaczy rowerów turystycznych na trasie Poznań — Komorniki — Poznań o dystansie 18 km.

Zgłoszenia przyjmuje codziennie sekretariat klubu, Poznań, Zygmunta Starego 4a od godz. 10—17. Startowe od zawodnika wynosi 20 zł. — Zbiórka zawodników w dniu 26 marca br. o godz. 8.15 w stołówce DOKP Poznań, Zygmunta Starego 4a, poczem nastąpi przejazd przez miasto na boisko ZKS „Kolejarz" w Dębcu, skąd o godz. 10 odbędzie się start do wyścigu.

W roku bieżącym dla spopularyzowania sportu kolarskiego wśród młodzieży odbywać się będą w ramach wyścigów szosowych i torowych biegi dla posiadaczy rowerów turystycznych, którzy po sklasyfikowaniu na zakończenie sezonu sportowego otrzymają cenne nagrody w postaci rowerów wyścigowych marki „BAŁTYK" i zagranicznych, które to zostaną przydzielone przez Polski Związek Kolarski.

A więc wszyscy posiadacze rowerów turystycznych na start w dniu 26 marca br. do wyścigu organizowanego przez sekcję kolarską ZKS „Kolejarz" Poznań dla zdobycia pierwszych punktów na uzyskanie roweru wyścigowego marki „BAŁTYK".

Składy poznańskich ligowców

Związkowiec — Warta w pierwszym meczu ligowym z Ruchem (Chorzów) wystąpi w składzie:

Krystkowiak, Pyda, Staniak, Cybiński, Groński, Skrzypniak, Gierak, Opitz, Kaczmarek, Wojciechowski, Melosik.

Poznański Kolejarz grać będzie w Krakowie ze Związkowcem — Garbarnią w składzie:

Gołębiowski, Sobkowiak, Wojciechowski I, Słoma, Tarka, Matuszak, Kołtuniak, Anioła, Czapczyk, Białas, Hołodyński.

Bokserzy Kolejarza walczą o egzystencję w II lidze

Zarząd PZB uchwalił, że wobec równej ilości punktów i minimalnej różnicy stosunku zwycięstw i porażek, zdobytych w mistrzostwach II Ligi PZB przez Ogniwo (Wrocław) i Kolejarza (Poznań), obie drużyny rozegrają dodatkowo trzecie spotkanie, które zadecyduje o spadku do klasy A.

Mecz odbędzie się w najbliższym czasie na neutralnym ringu w Opolu.

Pogrom Szwajcarii

W drugim dniu mistrzostw świata w hokeju na lodzie Norwegia pokonała Francję 11:0 (grupa A) oraz Kanada wygrała ze Szwajcarią 13:2 (grupa B).

Szwedzki TRENER dla naszych tenisistów

Polski Związek Tenisowy zaangażował na trenera tenisistów polskich Szweda Karl Schroedera. Nowy trener rozpocznie pracę z dniem 20 kwietnia.

Oprócz treningu czołowych tenisistów polskich Schroeder przeprowadzi szkolenie utalentowanych juniorów i kadry instruktorskiej.

Pływacki rekord świata

Pływak australijski John Marshall pobił w New Hawen (USA) rekord świata na 400 m st. dow. wynikiem 4:33,1 min.

Zgłoszenie Danii

Do Biura Komitetu Wykonawczego wyścigu Warszawa — Praga nadeszło pismo z Kopenhagi, w którym Duńska Organizacja Sportu Robotniczego zgłasza do udziału w wyścigu drużynę kolarską. Ekipa duńska składać się będzie z sześciu zawodników, kierownika, masażysty i mechanika — razem 9 osób.

Kto? Kim? Gdzie?

Sobota, 18 marca:

godz. 15.30 — Przedostatni bieg przełajowy zorganizowany przez ZKS „Stal" dla młodzieży szkolnej. Start na boisku Woj. Ośr. K. F.

Niedziela, 19 marca:

godz. 9 — Czwórmecz łuczniczy męski oraz trójbój żeński w hali Izby Przemysłowo-Handlowej

godz. 9 — Ogniwo II—Budowlani II, towarzyski mecz piłkarski na Arenie

godz. 11 — Spójnia — Stal — towarzyski mecz piłkarski na Stadionie Miejskim

— Gwardia Luboń — Związkowiec Warta Ib na boisku przy ul. Rolnej

— Ogniwo I — Budowlani I, na boisku Arena

godz. 15.30 — Ruch—Związkowiec — Warta mecz o mistrzostwo I ligi piłkarskiej na boisku Warty

Zaprawa fizyczna, jaką wprowadził Chaberek do swojej załogi dała dobre wyniki. Chłopcy okrzepli i nabrali sporo wprawy przy wiosłach. Kazik umiał młodych wiosłarzy ująć w twardą dyscyplinę, nie tracąc nic z sympatii, jaką go obdarzono.

Tylko myśl o ojcu nie dawała mu spokoju.

(76)

J. Meissner

SZEŚCIU Z „DARU POMORZA"

— Chcesz, to zostanę z tobą — proponował.

— Nie: wolę być sam — odpowiadał Kazik. — Dziękuję ci.

Brał książkę i udawał, że zamierza czytać lub uczyć się. Potem siadał w jakimś zacisznym kącie i rozmyślał.

Ciągle jeszcze łudził się, że ojciec przyjedzie. Codziennie z bijącym sercem oczekiwał nadejścia poczty i co dnia czekało go rozczarowanie. Otrzymał tylko list od matki, w którym między innymi było ostrożne pytanie o męża i wiele serdecznej czułości, pokrywającej aż nazbyt widoczny niepokój.

Odpisał natychmiast, krótko wspominając, że widział ojca, lecz że chwilowo nie może jeszcze donieść jej o swych wrażeniach, póki ich sobie nie uporządkuje, oraz — że jeszcze nie wie o jego ostatecznej decyzji w sprawie powrotu.

„Wydaje mi się, że ojciec bardzo się zmienił" — dodał po chwili wahania.

Dostał także list od Wisi i Irki, pełen pytań i wykrzykników, ale na razie nie mógł zdobyć się na wesołą odpowiedź w podobnym tonie.

Natomiast Gwóźdź odpisał Wisi obszernie, a Madej pisał do Irki przez trzy noce z rzędu — „całą książkę" — według określenia Trampa, który bezczelnie zaglądał mu przez ramię do tego elaboratu.

Dla Biskupa nadszedł przekaz pieniężny, co miało ten skutek, że on sam i jego „dwór" wyprawili się do Southampton i powrócili stamtąd nocą, niezbyt pewnie trzymając się na nogach i tylko dzięki dobrodusznej pomocy Wróbla, który pełnił służbę bosmańską, uniknęli konfliktu z porucznikiem Lipińskim i kapitanem Poprawą.

Te rozrywki, wycieczki na ląd i sprawy prywatne nie wpływały zresztą na normalny tok zajęć: ćwiczenia żeglarskie, wioślarskie i nawigacyjne, do których okolice wyspy Wight szczególnie się nadają, malowanie burt, naprawa olinowania i wymiana żagli wypełniały większą część dni. Poza tym, zaraz po zakotwiczeniu w Cowes trzeba było wyładować jakieś skrzynie zafrachtowane w Gdyni, a następnie uzupełnić balast. Wreszcie — przygotować statek na przyjęcie gości, którzy mieli przybyć w niedzielę na zawody.

W sobotę od rana, zaraz po podniesieniu bandery, zaczęły się generalne porządki: mycie pokładu i wszystkich podłóg, czyszczenie klamek i okuć, zamiatanie, sprzątanie, trzepanie koców, pranie bielizny. Dopiero wieczorem wachty wolne od służby wysypały się na ląd, aby ostatecznie umówić się ze swymi dziewczętami na jutro, odwiedzić pobliskie lodziarnie i bary mleczne, zajrzeć do wesołego miasteczka i spróbować szczęścia w kioskach z automatami, gdzie przy pewnej zręczności można było wygrać paczkę papierosów, albo flakonik wody kolońskiej, czy też mydło do golenia.

„Szykowni" Polacy, świeżo ogoleni, w dobrze dopasowanych mundurach o nieprawdopodobnej szerokości nogawek u spodni, przerobionych natychmiast po ich otrzymaniu z magazynu Szkoły Morskiej, wymowni, weseli i posługujący się zabawną angielszczyzną — jak zawsze mieli tam wielkie powodzenie, szczególnie wśród płci nadobnej. Stanowili w tym sezonie bodaj największą atrakcję Cowes i budzili zazdrość męskiej młodzieży brytyjskiej, zwłaszcza zaś jungów z „Douglasa", którzy na próżno starali się pozyskać względy co ładniejszych swych rodaczek, oczarowanych galanterią przybyszów.

— Zobaczymy ich jutro przy wiosłach — pocieszali się wzajemnie członkowie angielskiej załogi, pociągając cienkie piwo, podczas gdy Polacy uprowadzali im sprzed nosa najładniejsze dziewczyny do tańca lub w cieniste aleje parku. — A one wtedy zobaczą nas!

Ten i ów z „Daru Pomorza" — mimo widocznych przewag na lądzie — myślał o tym samym. Spoglądali na swych współzawodników z tłumionym niepokojem: co będzie jutro?...

Gdy z uderzeniem dziesiątej tłumnie wracali na statek, ta niepewność wyniku zawodów opanowała niemal wszystkie serca. Tu chodziło nie tylko o dziewczęta, lecz — przede wszystkim może — o honor tego skrawka biało-czerwonego płótna, który łopotał na gaflu nad pokładem ich statku. To była sprawa poważna. Sprawa Polskiej Marynarki Handlowej.

— Good night Polish fellows! — doszedł ich przyjazny okrzyk, gdy mijali pomost „Douglasa".

— Good night, boys! — odkrzyknęli.

— Niezłe chłopaki są te Angliki — powiedział Tramp, trącając Gwoździa. — Jak myślisz, damy im radę, czy nie?

— Zobaczymy jutro — odrzekł Gwóźdź. — W każdym razie to nie pójdzie łatwo. Ani im, ani nam — dodał.

Punktualnie o godzinie 11.00 przed południem — wylosowawszy miejsca — cztery dziesięcioosobowe szalupy ustawiły się na mecie, pomiędzy trapem „Daru Pomorza", a jolką, zakotwiczoną opodal. Licząc od jolki, czyli od lewej strony trasy, pierwsza uszykowała się załoga „Douglasa", potem zaś łodzie II i III wachty. Chaberkowi przypadło ostatnie, czwarte miejsce, na stronie zewnętrznej.

— Uwaga — gotowe — start! — zawołał porucznik Lipiński z pokładu jolki, opuszczając chorągiewkę.

Ruszyli. Wraz z pierwszym pociągnięciem wioseł, na „Darze Pomorza" zaczął się gwar. Rósł przez chwilę, a potem szybko ucichł w oddali. Tylko szczękały dulki i szorowała woda zagarniana szerokim miotem i odrzucana w tył.

Trójka od razu wysunęła się naprzód o całą długość łodzi. Za nią płynęła jedynka Anglików, potem — niemal równolegle załoga drugiej wachty i czwórka Chaberka.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Na trasie Turek, Kalisz, Ostrów, Kępno (4)

Błaszki — miasteczko spółdzielni rzemieślniczych

Nad doskonałą drogą Kalisz — Łódź leży małe liczące zaledwie 2800 mieszkańców miasteczko Błaszki. Jest to ostatnia, najdalej na wschód wysunięta gmina rozległego województwa poznańskiego. Przed wojną Błaszki słynęły z wyrobu obuwia. 400 warsztatów szewskich pracowało na miejscu, a wyroby ich rozwożono prawie po całej Polsce.

Od dwóch przeszło lat obuwnicy połączyli się

w Spółdzielnię Pracy Szewców,

na której czele stanął mistrz **Wacław Bojarski**, a pomagają mu dzielnie ob. **Władysław Lubiatowski** i ob. **Stefan Zdzierzyński**. Spółdzielnia rozwija się doskonale i ma zapewnioną przyszłość. Wyroby swoje — po zaspokojeniu niezbyt chłonnego rynku miejscowego — odstawia placówka do Centrali Spółdzielni Pracy. Pełne zatrudnienie daje spółdzielnia 70 ludziom.

W ślady szewców poszli piekarze i rzeźnicy tak, że obecnie trzy podstawowe gałęzie wytwórczości rzemieślniczej w Błaszkach zostały uspołecznione. Spółdzielnią piekarską kieruje ob. **Leon Binkowski** — a rzeźnicką, która przybrała nazwę „Przyszłość", ob. **Józef Mendelewicz**. Tak zorganizowane rzemiosło ma niewątpliwie przed sobą przyszłość, zapewnioną dostawę surowca i egzystencję.

Rozmawiamy o „Caritas"

Obok Zarządu Miejskiego, przy wejściu do pięknego i obszernego domu widnieje tablica z napisem: Przedszkole „Caritas" w Błaszkach. Niestety, jest tylko tablica i dom, ale pusty. Nie rozbrzmiewa w nim gwar dziecięcych głosików. Szukamy przyczyn i dowiadujemy się, że dawniej do przedszkola uczęszczało 60 dzieci, a od dwóch mniej więcej lat zarząd oddziału zrzeszenia „Caritas" zamknął z niezrozumiałych powodów podwoje przedszkola.

— Idźcie do nowego prezesa „Caritas" ob. Piskorskiego, to wam opowie więcej szczegółów o tej sprawie.

Poszliśmy za radą lecz ob. Piskorski był tego dnia w Kaliszu i tam dopiero spotkaliśmy go. Zagadnięty opowiada chętnie i szczegółowo.

Zygmunt Piskorski jest organistą przy kościele w Błaszkach. Już dawno nie mógł się pogodzić z działalnością poprzedniego zarządu Caritas. Widziałem — powiada — niesprawiedliwość w przydzielaniu darów. Otrzymywali je zwykle ludzie, którzy nie potrzebowali korzystać z pomocy, gdyż byli zupełnie dobrze sytuowani materialnie. Natomiast biedaków odprawiano z kwitkiem.

Naprawi się popełniony błąd

— A dlaczego zamknięto przedszkole w Błaszkach?

— Rzekomo z powodu braku środków, co ja uważam za nieprawdopodobne.

Nowy zarząd, którego jestem prezesem przystąpi w najbliższych dniach do uruchomienia przedszkola. Chcemy dać możność dzieciom spędzenia dnia na nauce i godziwej rozrywce, a matkom zajęcia się pożyteczną pracą. Planujemy również urządzenie święconego dla ubogich naszej parafii. Będziemy pomagać tylko tym, którzy pomocy naprawdę potrzebują. Przede wszystkim zaopiekujemy się wielodzietnymi rodzinami.

Snując dalej plany „Caritas" w Błaszkach ob. Piskorski zamierza zorganizować kolonie i półkolonie letnie dla dzieci. W porozumieniu z Zarządem Miejskim i Gminnym będzie otaczał stałą opieką biedotę wiejską.

— Najbliższym jednak i najważniejszym zadaniem — mówi z naciskiem ob. Piskorski — to naprawienie karygodnego błędu poprzedniego zarządu, a mianowicie ponowne otwarcie przedszkola. To postawiliśmy sobie za pilny problem do zrealizowania.

Gdzie indziej to samo

Takie zadania, jakie w krótkiej rozmowie nakreślił nam prezes z Błaszek stawiają sobie i inne oddziały parafialne „Caritas". W Godzieszach, w Liskowie, w Odolanowie dokonano już wyborów zarządu, które przystępują do aktywnej pracy. Zniknęły poprzednie zwyczaje „kumoterskie", kiedy tylko wybrani otrzymywali pomoc, podczas gdy naprawdę potrzebujący daremnie pukali do drzwi tej organizacji charytatywnej.

Obecnie czyni się wszędzie przygotowania do urządzenia tzw. święconego. Będą to konkretne czyny miłosierdzia oddziałów parafialnych „Caritas" spełnione przez nowe zarządy.

K. JAŻWIECKI

100 000 sportowców

ubezpieczonych od następstw nieszczęśliwych wypadków

W związku z rozwojem i umasowieniem sportu polskiego, Związkowa Rada Kultury Fizycznej i Sportu przy Centralnej Radzie Związków Zawodowych zawarła ostatnio umowę z Powszechnym Zakładem Ubezpieczeń Wzajemnych zapewniającą sportowcom należytą ochronę ubezpieczeniową.

Umową objęci zostali wszyscy zawodnicy sportu wyczynowego, członkowie zw. zaw. a zarazem klubów podlegających wymienionej Radzie. Ubezpieczenie obejmuje wypadki mogące wydarzyć się ubezpieczonym w czasie uczestnictwa w zawodach sportowych i podczas treningów, na obozach kondycyjnych i wyszkoleniowych, jak również w czasie drogi na zawody i treningi oraz w drodze powrotnej. Również nieszczęśliwe wypadki mogące wydarzyć się za granicą objęte zostały umową ubezpieczeniową.

Ubezpieczenie zawarte zostało na okres roczny, przy czym sumy ubezpieczenia wynoszą na osobę: na wypadek śmierci — 200.000 zł oraz na wypadek stałego kalectwa 300.000 zł. Ponadto w razie czasowej niezdolności do pracy (o ile niezdolność udowodniona zostanie świadectwem lekarskim i trwać będzie powyżej 4 dni) spowodowanej nieszczęśliwym wypadkiem — ubezpieczeni otrzymają 650 zł odszkodowania dziennie na osobę. W ramach wspomnianej umowy ubezpieczonych zostało z górą 100.000 sportowców od następstw nieszczęśliwych wypadków. (pl.)

Kulturą i surowicą

szczepiona będzie trzoda chlewna w województwie poznańskim

Wkrótce, bo już w pierwszych dniach kwietnia br. rozpocznie się w woj. poznańskim szeroko zakrojona akcja szczepienia świń przeciw różycy. Szczepienie w marcu — jak się tego domagają niektórzy hodowcy trzody — byłoby przedwczesne. Chodzi bowiem o uzyskanie najwyższej odporności w okresie największego nasilenia różycy, a mianowicie — w lipcu i sierpniu.

W całym woj. poznańskim obowiązuje w bież. roku szczepienie kulturą i surowicą równocześnie. Szczepienia będą przeprowadzane wyłącznie przez Państwowe Zakłady Lecznicze, znajdujące się we wszystkich powiatach województwa. Do akcji tej zostaną powołani wszyscy lekarze i sanitariusze wet. oraz ci przodownicy weterynaryjni, którzy wykazali się w tej dziedzinie najlepszymi uzdolnieniami. Ponadto w razie potrzeby skierowani zostaną do powyższych prac studenci 3 i 4 roku Wydziału Medycyny Wet. z Uniwersytetu Wrocławskiego.

Opłata za szczepienie jednej sztuki wynosić będzie w bież. roku 130 zł. W wypadku niedostarczenia podwód wolno będzie pobierać dodatkową opłatę za dojazd w wysokości 20 zł od sztuki.

Należy podkreślić, że właściciele świń winni w okresie szczepień dokładnie oczyścić i odkazić chlewy, a następnie czynić to okresowo po uprzednim usunięciu obornika. Odkażenie winno być dokonane za pomocą świeżo gaszonego wapna, które ma poważne znaczenie w akcji zapobiegania różycy.

Wszyscy właściciele świń w gromadzie winni we własnym interesie poddać swoją trzodę szczepieniu. Niezaszczepione świnie stają się bowiem — jak to powszechnie wiadomo — rozsadnikami różycy. W razie zachorowania świń nieszczepionych właściciele ich nie będą korzystać z ulgowych szczepień. Trzeba dodać, że każdy wypadek zachorowania należy bezzwłocznie zgłosić do najbliższego przodownika wet., sołtysa względnie lekarza powiatowego. (pl)

Uczniowie gimnazjum — robotnikom

Młodzież gimnazjalna w Grodzisku przystąpiła na zajęciach świetlicowych do organizowania wieczoru artystycznego dla robotników miejscowych zakładów pracy. Na wieczór ten złożą się pieśni, deklamacje i tańce ludowe, zaczerpnięte z bogatego polskiego i radzieckiego folkloru. Ta sama młodzież zorganizowała już z powodzeniem wieczór artystyczny, poświęcony rewolucyjnej poezji Broniewskiego.

Coraz więcej młodzieży ze wsi produkcyjnych pow. obornickiego w Ludowych Zespołach Sportowych

Sport obejmuje dziś nie tylko miasta ale i wsie, gdzie młodzież chętnie wstępuje do Ludowych Zespołów Sportowych. Zawiązane w powiecie obornickim na terenie 5 spółdzielczych wsi produkcyjnych LZS-y zdobyły sobie już dużą popularność.

We wsi produkcyjnej Wojnowo koło Murowanej Gośliny, LZS gromadzi 18 chłopców i 7 dziewcząt. Zespół ten rozwija ożywioną działalność, mając sekcję piłki ręcznej, siatkówki i koszykówki, szczypiorniaka i sekcję ping-pongową. Członkowie zespołu otrzymali ostatnio stroje sportowe. Opiekunem zespołu jest nauczyciel Dakowski — zarazem kierownik świetlicy LZS w Wojnowie. Członkowie Zespołu, mając piękne jezioro na swoim terenie, uprawiali zimą łyżwiarstwo. W sezonie letnim przystąpią do założenia sekcji pływackiej i żeglarskiej, zbudują pływalnię, żaglówki i kajaki oraz szałasy. Wojnowski LZS otrzymał obecnie 170 000 zł subwencji na cele sportowe. Mając przygotowany teren, zbuduje wzorowe boisko sportowe.

Druga wieś produkcyjna w Kowalenku koło Obornik skupia w swoim LZS 22 chłopców i 17 dziewcząt. Zespół ten ma sekcje piłki nożnej, siatkówki i koszykówki. Otrzymał niedawno od Woj. Zarządu ZSCh ubiory sportowe. W sezonie zimowym zespół uprawiał łyżwiarstwo. Opiekun zespołu Sylwesetr Bąblinek wszczął starania o sprowadzenie terenera sportowego, by zespół postawić na odpowiednim poziomie.

We wsi produkcyjnej Nieczajna LZS prowadzi ob. Rakowski — kierownik miejscowej świetlicy. Dobrze rozwijający się zespół w Nieczajnie liczy 25 chłopców i 13 dziewcząt.

Do LZS w Lulinie należy 32 chłopców i 9 kobiet. Zespół ten jest najsilniejszym ze wszystkich wsi produkcyjnych, a w minionym okresie rozegrał już szereg towarzyskich meczów piłki nożnej z zespołami gromad sąsiedzkich. Opiekunem jego jest sportowiec — ob. Kolanowski. Można więc liczyć, że pod jego kierunkiem zespół będzie się dobrze rozwijał. LZS w Sępnie — w najmłodszej wsi produkcyjnej w powiecie — jest jeszcze w powijakach i przyłączy się na razie do silnego LZS sąsiedniej wsi produkcyjnej w Nieczajnie. (er)

Bezpłatne lekcje muzyki dla młodzieży robotniczej

Członkinie referatu kobiecego Spółdzielni Pracy Muzyków-Pedagogów w Poznaniu na akademii z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet postanowiły jednomyślnie rozpocząć bezpłatną naukę gry na fortepianie, skrzypcach i innych instrumentach muzycznych oraz śpiewu dla 37 zdolnych uczniów. Przyjęci zostaną przede wszystkim synowie robotników, a zwłaszcza sieroty po poległych za wolność i demokrację.

Zgłoszenia na bezpłatną naukę przyjmuje sekretariat Spółdzielni (ulica Słowackiego 48, m. 6) jeszcze w ciągu dnia dzisiejszego.

Drobne usprawnienie

186 tys. złotych oszczędności

Zagadnienie usprawnienia pracy ma zasadnicze znaczenie w gospodarce socjalistycznej. Wprowadzenie choćby najdrobniejszego pomysłu racjonalizatorskiego, pobudza ambicje innych pracowników i powoduje wzrost zainteresowania wynalazczością w różnych dziedzinach przemysłu.

Komisja Techniczna Usprawnień i Wynalazków przy Poznańskiej Dyrekcji Przemysłu Miejscowego wypłaciła ostatnio z Funduszu Racjonalizacji ob. **Józefowi Michalewiczowi** — pracownikowi Państw. Fabryki Wyrobów Korkowych w Poznaniu premię w wysokości 22,860 zł za wykonanie szlifierki do obróbki płytek. Wynalazek poznańskiego robotnika przyniósł gospodarce narodowej kwotę 186 tys. zł oszczędności. (wm)

O powiększenie rezerw sadzeniaków ziemniaczanych

Wchodząc w okres siewny pamiętać musimy o stworzeniu pewnych koniecznych rezerw. Zaopatrzenie w ziemniaki we wszystkich powiatach naszego województwa przedstawiają się jednakowo stosunkowo jednak najlepiej wyglądają powiaty: Koło, Konin, Turek, Kalisz. Do najsłabszych pod tym względem należą Zielona Góra i Czarnków.

Spółdzielnie Samopomocy Chłopskich apelują do gospodarzy, by wszelkie posiadane przez nich nadwyżki oddawali do sklepów Spółdzielni. I to zarówno ziemniaki kwalifikowane, jak i niekwalifikowane, jednoodmianowe, jak i niejednolitoodmianowe oraz jadalne. Chodzi o to, że rezerwy te są potrzebne do dyspozycji ogólnej.

Na odcinku tym również i pomoc sąsiedzka dać może efektywne rezultay. Mianowicie powiaty, w których brak ziemniaków kwalifikowanych, odmianowo — jednolitych stosować powinny wymianę sąsiedzką między gospodarzami oraz z PGR-ami.

Środki te służyć mają m. in. ograniczeniu niedostateczności ziemniaków w związku z zasadzeniem przewidzianego areału ziemi. Na marginesie tego zagadnienia trzeba przypomnieć, że w latach poprzednich dawał się zauważyć stosunkowo duży brak sadzeniaków. Wiąże się to m. in. z niewłaściwą często uprawą ziemniaka przez gospodarstwa chłopskie. Rolnik, nawet ten rolnik wielkopolski, który jest znany z wysokich kwalifikacji zawodowych spycha ziemniaki na najgorsze stanowiska w swym gospodarstwie. Słabo nawozi, nie korzysta należycie z kredytów na gnojownię. W roku ubiegłym np. z przeznaczonych na ten cel 4 milionów zł, wykorzystano jedynie niecałe 2 miliony. Doświadczenie uczy, że na właściwą, racjonalną uprawę ziemniaków zwraca się zbyt małą uwagę. Chłop nie docenia znaczenia ziemniaka dla własnego i ogólnokrajowego gospodarstwa. W związku z tym specjalny nacisk należy położyć na poprawienie jakości, a więc przede wszystkim na dobre nawożenie.

Wiemy, że częste są u nas choroby ziemniaków. W wielu wypadakch spotyka się zarażenie i zawirusowanie. Poza tym toczy się stale zażartą walkę ze stonką.

Trudności z sadzeniakami wymagają od nas dużej troskliwości w uprawie oraz współdziałania w stworzeniu rezerw z tych ilości, które posiadamy w gospodarstwach i które — jak to już pisaliśmy na początku — możemy oddać spółdzielniom ZSCh do dalszego rozprowadzania. Związek Samopomocy Chłopskiej mając na oku dobro społeczne liczy na te dostawy, sądząc, że wyciągnięcie nadwyżek z poszczególnych gospodarstw po pozostawieniu jedynie naprawdę najkonieczniejszej ilości da się praktycznie przeprowadzić.

Cis

Ważne dla rencistów

Zakład Ubezpieczeń Społecznych zwraca się za naszym pośrednictwem do wszystkich rencistów, którzy pracowali po wyzwoleniu kraju przynajmniej przez 18 miesięcy, lub pobierają rentę z powodu wypadków, jakim ulegli już po wojnie, aby złożyli odpowiednie zaświadczenia o wysokości zarobku z ostatnich 6 miesięcy zatrudnienia. Formularze otrzymać można w odpowiednim oddziale ZUS. Obowiązkowi temu podlegają wszyscy renciści którzy nie złożyli zaświadczenia w ub. roku. Poświadczony przez zakład pracy formularz stanowić będzie podstawę do ewentualnego przeliczenia renty według ustawy z dnia 1 marca ub. r. Osoby, które otrzymały rentę po tym dniu, nie potrzebują składać zaświadczenia. (ost)

Wyjaśnienie

W związku z artykułem podpisanym t. h. n. pt. „I słuchali w swej świetlicy" („Głos Wielkopolski" z dnia 12 marca br. nr 70 (1809) wyjaśniamy, że organizatorem wieczorów autorskich Eugeniusza Morskiego w świetlicach PGR-ów jest Inspektorat Kulturalno-Oświatowy SWO „Czytelnik" przy delegaturze poznańskiej.

Redakcja

Czy dyrektor gardzi Ligą Kobiet?

Jedna z naszych wiejskich Czytelniczek pisze:

Nareszcie i ja zdecydowałam się do redakcji napisać. Dopiero wróciłam z akademii z okazji Międzynarodowego Święta Kobiet, którą organizowało tutejsze koło Ligi Kobiet w Dobrojewie. Pomimo, że administracja zespołu dostała pisma związone z dniem 8 marca, nie zainteresowała się absolutnie akademią, a nawet nie raczyła przybyć na nią. W każdym piśmie było zaznaczone o awansach społecznych kobiet, o premiach i pochwałach. Czy to tylko na piśmie są te rzeczy? Sądzę, że jeżeli zostały nadesłane okólniki o premiach i awansach, to muszą być na to przeznaczone fundusze. Przewodnicząca dopytywała się co da ze siebie zespół Dobrojewo P. G. R., lecz nikt z administracji nie raczył dać odpowiedzi. Więc nie wiemy czy dyrektor i zarządzający gardzą Ligą Kobiet i Międzynarodowym Dniem Kobiet, czy też brzydzą się kobietami wiejskimi, które są gorzej ubrane i nie stać je na służące. Patrząc na to wszystko tracimy chęć do pracy społecznej.

Uprzejmie proszę zamieścić mój artykuł w gazecie. Może to coś wpłynie na postępowanie administracji.

(Nazwisko znane redakcji).

Administracja zespołu Dobrojewo niewątpliwie wyjaśni, dlaczego nie zainteresowała się akademią z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet. Uważamy, że jej obowiązkiem jest pomagać miejscowemu kołu Ligi Kobiet w jego pracy społecznej.

Kłopoty z masłem

Szanowna Redakcjo!

Proszę o zamieszczenie mego listu na łamach Waszego poczytnego pisma. Dotyczy on dystrybucji masła na karty dla członków związków zawodowych, rozprowadzonego przez Powszechną Spółdzielnię Spożywców. Chodzi mianowicie o „przepadanie" masła w wypadku nieodebrania w ciągu trzech dni od chwili rozpoczęcia sprzedaży.

Urząd Handlowy konfiskuje (jak mnie poinformowano w PSS przy ul. Mickiewicza) niesprzedane masło w ciągu trzech dni i następnie sprzedaje to samo masło na dekadę następną.

Dlaczego jednak Urząd Handlowy czy inne władze kontrolne PSS nie ustalą stałych dni wydawania masła, by umożliwić odebranie jego wszystkim dojeżdżającym do pracy i tym, którzy pracują i dokształcają się po pracy i wobec tego nie mają czasu, by codziennie chodzić pytać, czy jest masło, i które wydawane jest w dowolnych dniach: raz na początku, raz na końcu tygodnia.

Należy więc naszym zdaniem (wszystkich dojeżdżających i dokształcających się) albo ustalić stały termin wydawania masła, albo zaprzestać „konfiskaty".

B. S.

Uwagi naszego Czytelnika powinny być bodźcem do wglądnięcia w sprawę rozdziału masła na karty związków zawodowych. Chodzi o to, by umożliwić odbieranie masła przez tych, którzy nie mają czasu na zbyt częste odwiedzanie punktów rozdzielczych.

NIEDZIELA Józefa

Słońce w.: 6.00 zach.: 18.02
Księżyc w.: 6.17 zach.: 19.09

GNIEZNO

Bilety na poniedziałkowy koncert symfoniczny w wykonaniu orkiestry Tow. Filharmonii Robotniczej z Poznania nabywać już można w przedsprzedaży w księgarni „Książka i Wiedza" przy ul. Chrobrego 39 (cena od 70—170 zł). Prócz występu o godz. 19.30 odbędzie się koncert o godz. 17.30 dla związków zaw., których członkowie mogą otrzymać bilety w cenie od 50 do 70 zł w PRZZ przy ul. Dąbrówki 1. W koncercie weźmie udział znany artysta Opery Poznańskiej Józef Prząda.

Teatr Państwowy z Gniezna rozpocznie objazdy z komedią fredrowską „Dożywocie", która wystawiona zostanie 20 bm. w **Kozminie** i 22 bm. w **Siesinie.** Z „Szelmostwami Skapena" odwiedzi teatr 21 bm. **Koło,** 23 bm. **Jarocin** i 24 bm. **Pyzdry, a komedia** „Głupi Jakub" Rittnera wystawiona zostanie 26 bm. w **Kórniku.**

Dzień Kalisza

Oddział Redakcji i Administracji: ul. Rzeźnicza 2, I p., tel. 14-39

WAŻNIEJSZE TELEFONY

Pogotowie Ratunkowe PCK (Kościuszki 3) 11-11
Komisariat M. O. 16-62
Komenda Pow. M. O. 10-30
Zawodowa Straż Pożarna 21-77, 21-78
Szpital im. Przemysława II 21-41
Inform. kolej. 10-51, wewn. 34

DYŻUR NOCNY APTEK

Dyżur nocny pełni apteka mgr. **W. Kwiecińskiego,** ulica Górnośląska 17, **tel. 18-20.**

TEATR

Państw. Teatr im. Bogusławskiego — „Niemcy" — Kruczkowskiego.

KINA

Wolność: „Postrach mórz" — film prod. radzieckiej. Seanse o godz. 17.30, 19.30, w niedziele i święta od 15.30.

Bałtyk: „Piędź ziemi" — prod. węgierskiej. Seanse o g. 17.30 i 19.30. W niedziele i święta o godz. 15.30.

Stylowe: „Spotkanie", prod. angielskiej. Seanse o godzinie 17 i 19. W niedziele i święta o godz. 15.

Powiat obornicki

na 5 miejscu w spłacie podatku gruntowego

Miesiąc luty na terenie powiatu obornickiego jak zresztą w całej Polsce był miesiącem, w którym chłopi spłacali I ratę zaliczki podatku gruntowego i S. F. O. R. Akcja ta została obecnie zakończona. Powiat obornicki w skali wojewódzkiej znalazł się na piątem miejscu. Podatek został uiszczony w 87,6 proc. a S. F. O. R. w 66,4 proc. Ogółem powiat wywiązał się z tej akcji w 78,6 proc.

Na wyróżnienie zasługuje Gmina Oborniki-Południe, która zajęła I miejsce. Biorąc pod uwagę, że gmina ta ma największą ilość gromad spomiędzy wszystkich gmin w powiecie trzeba podkreślić stanowisko Zarządu Gminnego, który potrafił dołożyć starań, by w terminie wywiązać się z nałożonych obowiązków. Na wyróżnienie zasługują wójt Gminy Oborniki-Południe — Wujczak, wójt gminy Ryczywół — Włodarkiewicz, sekretarz powiatowy Z.S.L. — Kukawa i naczelnik Urzędu Skarbowego — Markulis. (W)

Uczestnicy kursu dla analfabetów zwiedzą bezpłatnie Poznań

Sprawozdanie z akcji zwalczania analfabetyzmu nakreślił na ubiegłym posiedzeniu PRN w Gnieźnie ob. insp. Smolarz, przedstawiając zarazem wytyczne. Uwaga zwrócona zostanie mianowicie na objęcie wszystkich zarejestrowanych nauczaniem (na 610 osób uczęszcza 97 proc.), na czuwanie nad frekwencją, na przygotowania do egzaminów oraz tworzenie zespołów czytelniczych.

W związku z organizowaną w dniu 19 bm. wycieczką uczestników kursu dla analfabetów i półanalfabetów do Poznania — Rada zatwierdziła uchwałę Prezydium odnośnie pokrycia kosztów w wysokości 350.000 zł.

Na posiedzeniu podkreślono małą aktywność opiekunów społecznych w dziedzinie akcji zwalczania analfabetyzmu. (pr)

Ormowiec udaremnił ucieczkę sprawcy wypadku

W dniu 6 bm. w Wągrowcu na ul. Kościuszki ob. Hilary Szudrowicz, rolnik z Grylewa pow. Wągrowiec, jadąc szybko 1 konną powózką, najechał przechodzącego przez jezdnię starca Józefa Bukowskiego z Potulic pow. Wągrowiec.

Bukowski uderzony boleśnie upadł. Szudrowicz nie udzielił jednak swej ofierze pomocy, lecz zaczął uciekać. Wypadek zauważył kmdt. posterunku M. O. St. Patelski, który zarządził pościg. Schwytany przez ORMO-wca ob. Urbana sprawca zostanie przykładnie ukarany. (Kdj)

W Wilczejgórze brak lekarza

Gmina Wilczagóra w powiecie konińskim nie posiada stałego lekarza. Najbliższy, mieszkający w odległości 13 km, dojeżdża dwa razy w tygodniu na 2 godziny dla udzielenia porad, natomiast w nagłym wypadku chory pozostaje bez pomocy lekarskiej.

Tak właśnie było w dniu 5 bm. gdy położna obecna przy porodzie u żony małorolnego chłopa ze wsi Cegielnia zażądała natychmiastowej pomocy lekarza. Dr Putz w Kleczewie, do którego telefonowano, zażądał samochodu, a gdy Kwiatkowski przybył po niego wozem odmówił udania się do chorej, wystawiając zaocznie skierowanie do szpitala.

Rokrocznie ze szkół wychodzą kadry młodych lekarzy. Na jednego z nich czekają mieszkańcy Wilczejgóry. (kc)

Ośrodek Bibliotekarski w Jarocinie

otrzymał kotły do centralnego ogrzewania

Pisaliśmy w swoim czasie o wstrzymaniu prac remontowych w Państw. Ośrodku Szkolenia Bibliotekarzy w Jarocinie z powodu braku kotłów dla centralnego ogrzewania. Brak ten uniemożliwił w okresie zimowym wykorzystanie poważnej ilości sal dla celów szkoleniowych.

Jak się obecnie dowiadujemy, kotły nadeszły w końcu lutego br. i wkrótce ma się rozpocząć montaż centralnego ogrzewania. Mimo bliskiej wiosny należy jednak przypilnować szybkiego wykończenia robót, by wreszcie, po tylu obietnicach i zmienianych terminach dostawy — wszystkie sale w gmachu Ośrodka mogły służyć kształceniu fachowców. (Ss)

Ze sportu

Piłkarze „Zastalu" przed generalną próbą

Już tylko niecałe dziesięć dni dzieli piłkarzy ZS „Stal" od pierwszego meczu o mistrzostwo A-klasy POZPN. Trudno jest dziś przewidzieć czy szczęście, jakie uśmiechnęło się do „Zastalowców" przy końcu ubiegłorocznych rozgrywek mistrzowskich, nadal będzie im towarzyszyć. Wtajemniczeni w zimową pracę i zaprawę piłkarzy „Stali" zapytani o poziom swych pupilów, mają jedną odpowiedź: „Każdy może się o tym przekonać już w najbliższą niedzielę, tj. dnia 19 bm."

W dniu tym zielonogórski KS „Stal" rozegra o godz. 15.30 na boisku własnym przy ul. Sulechowskiej towarzyskie spotkanie z poznańskim „Kolejarzem". Spotkanie to zapowiada się bardzo ciekawie ze względu na udział w drużynie „Kolejarza" kilku ligowych graczy. (sb)

Nowa placówka pocztowa

Dyrekcja Okręgowa P. i T. uruchamia z dniem 1 kwietnia 1950 nową placówkę o pełnym zakresie służby nadawczo-odbiorczej (w działach pocztowym i telekomunikacyjnym) *w miejscowości Ciborz,* pow. świebodziński.

W placówce tej obowiązywać będą godziny urzędowania: w dni powszednie od godz. 8 do 15, a w niedziele i święta od godz. 9 do 11 i 15 do 16.

Wylęgarnia drobiu w Trzciance rozpoczęła sezon

Powiatowy Zakład Wylęgowy Drobiu w Trzciance rozpoczął w dniu 1 marca br. doroczny sezon wylęgowy. W roku ub. zakład rozprowadził około 5000 sztuk drobiu różnego rodzaju, w czym najwięcej kurcząt, zaś w roku bieżącym zaplanowano zwiększyć wydajność zakładu o 50 proc., to jest rozprowadzić około 10.000 sztuk.

W związku z tym planem zakład został rozbudowany i odnowiony, a możliwość produkcyjna została dostosowana do zwiększonych potrzeb.

Zainteresowani mogą otrzymać szczegółowe informacje w Zakładzie Wylęgowym w Trzciance przy ul. Żeromskiego 37 lub też w Starostwie Powiatowym w Pile pokój 277. (wn)

Szkoli się aktyw ZMP

Niedawno w Kaliszu została otwarta wieczorowa szkoła polityczna ZMP, do której zgłosiło się 40 słuchaczy i słuchaczek. Są to członkowie kół fabrycznych ZMP.

W uroczystości otwarcia tej szkoły przedstawiciel KM PZPR złożył pierwszym słuchaczom życzenia pomyślnych wyników w nauce. Przewodniczący Miejskiego Zarządu ZMP ob. M. Jakutczyk nakreślił zadania i założenie nowej szkoły.

Kierownikiem szkoły został ob. R. Grzesiak a wykładowcami: ob. ob. Michał Jakutczyk, Zdzisław Balicki i Marian Wylegała oraz Krawczyk, który zarazem jest opiekunem szkoły. Program wykładów obejmuje naukę o społeczeństwie oraz aktualne zagadnienia polityczno-społeczne. Do dyspozycji słuchaczy oddano liczne pomoce naukowe. (or)

Z humorem i piosenką do Gostynia

Czytelników naszego pisma w Gostyniu czeka miła niespodzianka. Będzie nią występ ekipy artystycznej „Głosu Wielkopolskiego", dziś, w sobotę, 18 bm., o godzinie 17 w sali kina „Słońce".

W wieczorze rozrywkowym, zatytułowanym

„Wesoły Głos"

wezmą udział dziennikarze i felietoniści „Głosu", m. in. Zygmunt Jaski, Kazimierz Tomsza, Julian Mikołajczak (MIK), Tad. H. Nowak (t.h.n.), piosenkarka Krystyna Badorówna i pianista Jerzy Grzewiński. Wykonawcy gwarantują wypełnienie planu humoru i satyry w 102 procentach.

Zamieszczony niżej kupon uprawnia do otrzymania 2 biletów bezpłatnych w kasie kina na dwie godziny przed przedstawieniem.

KUPON

uprawniający do otrzymania 2 bezpłatnych biletów na

„WESOŁY GŁOS" w Gostyniu

25 lat w służbie U. S.

Trzech pracowników kaliskiego Oddziału Ubezpieczalni Społecznej obchodziło piękny jubileusz 25-lecia pracy zawodowej. Jubilatami tymi są: dyr. Tadeusz Andrzejewski, wicedyr. Stanisław Głębowski i referentka Marta Kuraszkiewicz. Z tej okazji zebrali się w świetlicy pracownicy oddziału, by jubilatom złożyć życzenia. Jubilaci otrzymali nagrody pieniężne i dyplomy uznania. (sol)

Inżyniera-mechanika
względnie technika - mechanika
na stanowisko kierownicze oraz
kierownika świetlicy
poszukują
POZNAŃSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE
Zgłoszenia kierować do Biura Personalnego Poznań, ul. Polna 60. 610 b

Poszukujemy natychmiast
głównego księgowego
ze znajomością jednolitego planu kont i arkusza rozliczeniowego.
Oferty z szczegółowym życiorysem należy składać do
Obornickich Zakładów Mięsnych
Oborniki Wlkp. — ul. Lipowa 15. 4706

Komenda Wojewódzka P. O. „Służba Polsce"
Poznań, ul. Grunwaldzka 24
przyjmie do Wydziału Budowlanego zaraz:
TECHNIKA BUDOWLANEGO
z dłuższą praktyką na stanowisko inspektora technicznego
MŁODSZĄ SIŁĘ TECHNICZNĄ
na stanowisko referenta technicznego.
Uposażenie w/g układu zbiorowego pracy w budownictwie. — Zgłoszenia należy kierować do Kwatermistrza Komendy Wojewódzkiej Powszechnej Organizacji „Służba Polsce". 609b

Centralny Zarząd Przem. Gastronomicznego
Oddział w Poznaniu
Kom. Organizac. ul. Marsz. Rokossowskiego 14
zatrudni:
FACHOWCÓW GASTRONOMICZNYCH
na kierownicze stanowiska w zaopatrzeniu produkcji i organizacji
REFERENTÓW ADMINISTRACYJNYCH
(ubezpieczenia, transport, zaopatrzenie)
REFERENTÓW do Działu Ekonomicznego
KSIĘGOWYCH, RACHMISTRZÓW.
Wnioski wraz z życiorysami kierować należy do Oddziału Personalnego. 607 b

Przetarg ograniczony
Krajowa Spółdzielnia Transportowo-Komunikacyjna i Robót Metalowych z o. u. w Łodzi — Dział Komunikacyjny w Poznaniu ul. Niedziałkowskiego 25 — ogłasza przetarg ograniczony na kupno **5 autobusów** różnej marki fabrycznej:
Chevrolet, Vomag, Graef Stift, Magirus itp.
Oferty wraz z dokładnym opisem technicznym, stanem technicznym i ceną za poszczególny autobus należy składać do Biura Działu Komunikacyjnego Krajowej Spółdzielni T. K. i R. M. w Poznaniu, ul. Niedziałkowskiego 25 w zalakowanych kopertach do dnia 19 marca 1950 godz. 10 rano.
Otwarcie ofert nastąpi w dniu 19. 3. 1950, o godz. 12 w w/w biurze. Krajowa Spółdzielnia zastrzega sobie wybór oferenta wzgl. unieważnienie przetargu bez podania powodu.
1044a Zarząd

Wolne posady

MURARZY, cieśli, dekarzy, blacharzy, brukarzy oraz robotników drogowych i budowlanych przyjmie natychmiast **Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane** — ul. Grobla 15, pokój 16 550b

Apteka pod Lwem Rawicz poszukuje magistra(ry) lub pomocnika zaraz lub później. Warunki bardzo dobre. p2704

Technik dentystyczny siła pierwszorzędna potrzebny. — Zgłoszenia: Spółdzielnia Pracy „Dentystyka" Kraków, ulica Krupnicza 11a 606b

Ośrodek Szkoleniowy TOR zatrudni natychmiast wykładowców, instruktorów w dziedzinie gleboznawstwa i mechanicznej uprawy roli. Zgłoszenia: Gorzów Wlkp., Kosynierów Gdyńskich 56, tel. 736. 1053a

OGŁOSZENIA DROBNE

Szlifierz potrzebny. „Chronometal" Ogrodowa 11. p2717

Uczeń do piekarni zaraz potrzebny. Za Bramką 12a p2758

Ekspedientka do piekarni, całkowite utrzymanie potrzebna zaraz. Oferty Głos Wielkopolski dla 4715.

Zaangażujemy zaraz kierownika cegielni — ceglarza. Zgłoszenia z odpisem świadectw wzgl. osobiste przyjmuje dyrekcja Zespołu Iwno poczta Kostrzyn pow. Środa 4671

Szuka posady

Gosposią szuka posady u starszej osoby. Miejscowość obojętna. Of. Gł Wlkp. dla 4725.

Technik dentystyczny poszukuje posadę. Specjalność: stal. **Oferty Głos Wlkp. dla 4699.**

Nauka

Szkoła Przysposobienia Handlowego plac Wolności 2 — przyjmuje zapisy na 3-mies. kursy stenografii, maszynopisma i księgowości wraz z praktyką bitkową i jednolitym planem kont. 1048a

Rutynowanego księgowego bilansistę z praktyką w przedsiębiorstwach przemysłowo-handlowych,
rutynowane maszynistki, na prace popoł.
samodzielnego pianistę finansowego, księgowych,
kierownika referatu finansowego
dokładnie obeznanego z polityką finans, potrzebuje większa **Centrala Spółdzielcza w Poznaniu.** Reflektuje się tylko na siły z odpowiedn. kwalifikacjami. Of. Głos Wlkp. 1059a

Zaufana, może być z dzieckiem, wszelkich prac domowych. — Bardzo dobre warunki. Adres wskaże PAR Ratajczaka 7, dla 3,430. p2705

Pomoc domowa, samodzielna, czysta uczciwa, do małej rodziny, blisko Poznania, na dobrych warunkach. Zgłoszenie: Piechocka, Poznań, Podolska 6. 1046a

Fabryka pod zarządem państwowym poszukuje z dniem 1 kwietnia br.
KSIĘGOWYCH i mechaników
na automaty. Oferty Głos Wielkp. dla 4647.

Tańców nowoczesnych — wyuczam sześciu lekcjach Antoszewska Poplińskich 5a (Wilda). p2454

Wieczorowy Kurs Księgowości rozpoczynamy 1 kwietnia. Kursy Handlowo-Administracyjne Izby Przem.-Handlowej Wawrzyniaka 33. p1533

Osobiste

100% sierotę, dziewczynkę, wieku szkolnym przyjmiemy na własne. Adresować: Poznań 5, Poste-restante, legitymacja służbowa 203. 4635

Oczka podnosi terminowo, artystycznie ceruje okrętkuje, mereżkuje i plisuje „Avira", Dąbrowskiego 1. p2352

Sprzedaże

Parcele własne w Antoninku, otoczone zieleńcami również na spłaty sprzeda L. Czubkowa Poznań, Libelta 10, telefon 21-74 p1786

19 mórg ziemi uprawnej, tuż przy szosie 8 km placu Wolności, kolej na miejscu, tanio, 600 000. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 3,476. p2745

Kamienice składami, wille, domki ogrodami tereny: przemysłowe, ogrodnicze sadownicze parcele **poleca, poszukuje Hinz, Piekary 19** p2607

Fortepiany sprzedaje kupuje Magazyn Fortepianów, Poznań, Św. Marcina 39, podwórze. p2294

Srebrne wyroby, przedmioty artystyczne, użytkowe sprzedaż kupno Komis „Lamus" Sieroca 5/6 p2295

Kamienice 3 piętrową, składem rzeźnickim 1 700 000 spieszne sprzedam. Metelski, Marcina 23. p2650

Gabinet męski stylowy jak nowy, dobre wykonanie okazja. Magazyn Mebli, Poznań Rybaki 6 p2658

Kuchenne urządzenie oddzielne kredensy kuchenne, korzystnie. Magazyn Mebli, Poznań Rybaki 6 p2661

Dom masywny, piętrowy, 29 ubikacji (Jarocinie) 2 500 000. Otręba, Kilińskiego 2. 1050a

Stołowy większych rozmiarów, dobre gwarantowane wykonanie, okazja, Magazyn Mebli, Poznań Rybaki 6. p2662

Pianino i fisharmonium sprzedam, Siemiradzkiego 9, m. 4. 4642

„Magirus" ropniak, 5 ton, po remoncie, sprzedam, Św. Marcina 70, I front. p2759

Parcelę Puszczykówku tanio. Oferty: PAR, Ratajczaka 7, dla 3,511. p2775

PAS streptomycyna, — Adres wskaże Głos Wlkp. nr 4622.

Samochód „Adler", kabriolet, motocykl Zündapp 500 cm³, dobry stan. Leon Nalewaj, Kościan, Szewska 7. 4718

Krety żywe kupuje Zakład Histologii i Embriologii, Poznań, Święcickiego 6, godz. 8—13. Płaci najwyższe ceny. 1043a

Kupię lodówkę elektryczną w dobrym stanie. Oferty: Kuraszyk, Chojnice, 31 Stycznia 13. 4701

Sprzedam męski rower, Lubonś, Kolejowa 3. 4665

Foersterówkę, cegłę wagonowo Cegielnia „Ceglin" Chodzież lub Poznań 78-43. 4719

Parcela 4 morgi żwiru (ławica) sprzedam, 350 000, Gruszczyński, Wawrzyniaka 22. 4709

Kiosk drewniany nadający się na altanę, informacje u portiera Hotelu „Continental". 4708

Zamiana

2 pokoje kuchnia, łazienka, Bydgoszczy zamienię na Poznań. Oferty Głos Wielkopolski dla 4668

Kupna

Konie na rzeź kupuję. Odbiór samochodem Nowak Poznań Daszyńskiego 26 telef. 21-10 21-11 p2207

Maszyny biurowe kupujemy. Kochanowicz pl. Wolności 13, obok 3 Maja. 907a

Łom srebrny kupuje Laboratorium Chemiczne, Poznań Libelta 11 p2513

Kupię noże tokarskie, wiertła i frezery do metalu, M. Tyrchan, Dębiecka 43, tel. 515-94. p2762

Urządzenie do wyrobu mydła (częściowe lub kompletne) kupimy. Oferty: PAR Ratajczaka 7, dla 3,492. p2760

Barak mieszkalny kupię — Oferty Głos Wlkp. dla 4716.

Krowę dobrą, młodszą, dojną, kupię, Poznań, Chwaliszewo 63 m. 1 telefon 36-13. 4710

Zguby

Zgubiono dokument wykupienia motocykla DKW 125 w Obwodowym Urzędzie Likwidacyjnym Myślibórz na nazwisko K. Maiecki Karsko pow. myśliborski. 1054a

Różne

Wypożyczam ślubne suknie, welony, Jackowskiego 40, m. 3, Talarowska 3823

Haftoplis, Półwiejska 5, wykonuje plisowania kloszowe proste hafty mereżki, okrętki, dziurki, guziki. p2673

Przeprowadzki fachowo i solidnie oraz zamiejscowe samochodami uskuteczni Zygmunt Stachowski, spedytorstwo, Poznań Małe Garbary 9, telefon 24-20. Transporty pianin, fortepianów — patentowymi skrzyniami. p2733

Co, gdzie i kiedy w Poznaniu

TEATRY

OPERA: **sobota** o godz. 19 balety: **„Karnawał"** do muzyki Roberta Schumanna pod batutą M. Szczęsnowskiego, **„Paw i dziewczyna"** do muzyki T. Szeligowskiego pod batutą B. Lewandowskiego, **„Noc Walpurgii"** do muzyki Charles Gounoda pod batutą M. Szczęsnowskiego. Układ choreograficzny E. Paplińskiego. Na czele baletów wystąpią: B. Karczmarewicz, M. Kołpikówna, St. Pokrzywińska, E. Papliński i B. Stancak. **Niedziela — „Halka"** Moniuszki.

POLSKI: **dziś i jutro o godz. 19.30 — „Niemcy"** L. Kruczkowskiego.

NOWY: **dziś o godz. 19.30 i jutro o godz. 16 i 19.30 — „Profesja pani Warren"** B. Shaw'a.

KOMEDIA MUZYCZNA: **dziś i jutro — nieczynny.**

MŁODEGO WIDZA: **dziś o godz. 18 — „Ulica Anny Rudenko"** A. Ciurupy. **Jutro o godz. 16 i 18 — „Pan Twardowski".**

KINA

Apollo — „Konstanty Zasłonow" o godz. 15.30 18 i 20.30; **Bałtyk — „Pustelnia Parmeńska"** (II część) o godz. 15.30, 18 i 20.30; **Muza — „Córka Marynarza"** o godz. 16, 18 i 20; **Rialto — „Pustelnia Parmeńska"** (I część) o godz. 16, 18 i 20; **Warta** — o godz. 15, 17 i 19 — **„Knock-out"**; o godz. 11, 12, 13, 14 i 21 — **Aktualności nr 11.**

WYSTAWY

Muzeum Wielkopolskie — wystawa **„Mickiewicz — Puszkin"** otwarta w dni powszednie od godz. 9—20 a w niedziele i święta od 10—20.

Centralne Biuro Wystaw Artystycznych (Oddział w Poznaniu, al. Marcinkowskiego 28) **„Wystawa Związku Artystów-Plastyków Okręgu Warszawskiego".** C. B. W. A. otwarta w dni powszednie od godz 10—18 w niedziele i święta od godz. 10—17.

Redakcja, Poznań ul. Działyńskich 10. Telefony: redaktor naczelny 529 09 zast. red. nacz. 502 31 sekr. redakcji 506 62 dział miejski 502 32 nocny 502-34 i 64 72.

Redaktor naczelny: Jan Zagierski.

Prenumerata: Poznań ul. Matejki 66 tel. 7332; konto PKO Poznań V 6714.

Biuro ogłoszeń: Poznań ul. Wyspiańskiego 10, I piętr. tel. 64-75 i 62 70. Konto PKO Poznań nr V-6777

Wydawca: Spółdzielnia Wydawniczo Oświatowa „Czytelnik" Delegatura w Poznaniu ul. Wyspiańskiego 10 telefon 62 70

Tłoczono: Wielkopolskie Zakłady Graficzne Przedsiębiorstwo Państwowe Wyodrębnione Zakład Główny w Poznaniu K—1—12610

Radio

Niedziela dnia 19 marca 1950
PROGRAM II
(Fala Poznania 249 m)

7.00 Audycja dla wsi; 8.55 Aud. Społ. Komitetu Radiofonizacji Kraju; 9.00 Koncert organowy; 10.20 „Wieś tańczy i śpiewa"; 11.10 Muzyka popularna w wyk. Trio waltorniowego i Ant. Olejnika (obój); 11.30 „Krytykujemy"; 11.45 Skrzynka ogólna Rozgł. Pozn.; 12.15 Koncert; 13.15 „Niedziela na wsi"; 14.00 Wiersze Jana Kochanowskiego; 14.20 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej; 14.45 „Życiorys Wacława Świątkowskiego" — z cyklu „Życiorysy górników"; 15.15 Kwadrans dla świetlic dziecięcych; 16.20 Śpiewa Chór „Serafa"; 17.00 Koncert; 18.00 „Konstanty Zasłonow" — słuchowisko; 19.00 Franciszek Schubert — Oktet; 19.30 „Węgry przemawiają do Polski"; 20.40 Słuchowisko pt. „Feralny dzień", pióra Salomei Burskiej; 21.00 Wieczorna serenada; 21.30 „Pieśni masowe". Wyk.: Orkiestra pod dyr. Mariana Obsta, A. Klonowski (tenor); 21.50 Muzyka; 22.05 Lokalne wiadomości sportowe; 22.15 Ogólnopolskie wiadomości sportowe; 23.00 Ostatnie wiadomości; 23.15 Muzyka taneczna.

Fabryka Kotłów Parowych i Zbiorników Ciśnieniowych
Stanisław Garbarek
Poznań, ul. Dąbrowskiego 109
Telefon 21-41
wykonuje kotły parowe, zbiorniki ciśnieniowe, rurociągi, konstrukcje stalowe, zbiorniki na paliwo płynne, kotły do centralnego ogrzewania.

Drukarnia Nakładowa Poznań, Wyspiańskiego 10 wykona: druki, plakaty, ulotki, zaproszenia, bilety, papier firmowy, kalendarze, etykiety, opakowania, prospekty, katalogi, książki, broszury, czasopisma, nuty, mapy, atlasy, reprodukcje, fotokopie, kserokopie, fotomontaże, fotoskład, fotolitografie, offset, fotograwurę, fotocynkografię, fotositodruk, fotocynkotypię, fotocynkografię, fotositodruk, fotocynkotypię, fotocynkografię, fotositodruk, fotocynkotypię

JÓZEF PRUTKOWSKI

O BEZROBOTNYCH

Choć mi powiedzą: „Woda sodowa,
„Dygnitarz, snob, zarozumialec,
„Żeby wyciągnął chociaż palec
„Jeśli już całej ręki nie poda.

„Żeby uścisnął, choć bez gracji
„Te wyciągnięte dłonie bliźnich...
„A jeszcze mówi o ojczyźnie,
„O równości, o demokracji."

A ja nie podam, nie wyciągnę,
Twej brudnej dłoni się nie dotknę,
Gdy widzę twe policzki krągłe
I nudę ramion bezrobotnych.

Uśmiech fałszywy i służalczy
Spasiony kark i wargi wzdęte,
Zgnuśniałe w bezczynności palce
Nie do uścisku wyciągnięte.

O, zawodowi malkontenci
Trwoniący lata w kawiarnianym lagrze,
Och, synekuro z swym synekurczęciem,
Szajko próżniaków, protekcyjni szwagrzy.

Dwudziestopięcioletnie draby
Leniwe, zdrowe, mocne byki
Patrzcie jak w służbie Polsce młode smyki
Wznoszą do nieba Warszawę!

Więc zdrowa, silna kawiarniana mątwo
Ośmioramienny polipie garderób
Jakże uścisnąć miękką, lepką dłoń twą,
Na której bieli się pieczątka: nierób.

„Służbowy uniform"

Zaczęło się tak... kiedyś w lutym, po wyjściu z biura Zosia zatrzymała się przed oknem wystawowym MHD. Na wystawie leżały wspaniałe materiały, każdy z nich kusił oczy pięknym deseniem i gatunkiem. Zosia patrzała jak urzeczona... Jeden z nich szczególnie przypadł jej do gustu. Śliczny popielaty materiał... Zosia popatrzyła na cenę. — Nawet niedrogi — pomyślała — 4000 za metr.

— Hm.. popielata sukienka, z ładną baskinką. — Suto marszczona... Dopieroby się Zbyszkowi w niej podobała...

W jednej chwili powzięła decyzję — 12 000 zł to nie majątek, a taka sukienka to niewątpliwie jeden ze środków przy pomocy którego uda jej się zawojować serce Zbyszka — myślała — który ostatnio i tak coś za innymi dziewczętami się ogląda...

Skierowała swe kroki do sklepu, ale tu dopiero spotkała ją niespodzianka. Sklep wypełniony był klientelą... I to jaką klientelą... Obok grubej paniusi ze skórzaną teczką pchała się inna jaskrawo podmalowana jejmość... Pani w jedwabnej chusteczce i wiele, wiele innych... Od czasu od czasu słychać było okrzyki:

...a pani czego się tak rozpycha... widzicie ją jaka mądra... Wczoraj kupiła, dzisiaj znowu... Każdy chce czymś pohandlować, moja pani, każdy...

Zosia stanęła bezradna. Nie, przez taką masę rozkołysanych ciał nie zdoła się przepchać.

Zrezygnowana opuściła sklep. Sen o popielatej sukience rozwiał się w jednej minucie.

W domu opowiedziała o swej przygodzie sąsiadce. — Moja pani, jak pani chce dostać ten popielaty materiał, to trzeba pójść do Wystojalskiej z parteru — mówiła sąsiadka — ta na pewno kupi... ona ma już w tym wprawę...A te pare groszy za fatygę, to jej chyba pani „odpali" — no nie?

Sprawa popielatej sukienki zaczęła znów przybierać realne kształty...

Wystojalska przyjęła Zosię bardzo uprzejmie... Popielaty materiał?... Jutro kupić?... głupstwo! Ma go w domu... Czy odstąpi?... Ależ oczywiście dla pani, dla sąsiadki...

Zosia zapytała o cenę.

Drobiazg — mówiła Wystojalska — dla pani 8000 zł. Zosia stanęła jak przysłowiowa żona Lota. — Nie, tyle pieniędzy niestety nie ma, zresztą wydaje się jej trochę za drogo...

Wystojalska zmieniła ton. — Drogo? to idź panna i sama stój... Widzicie ją! Pół dnia zmarnowałam, żeby ten materiał kupić...

I cóż sądzicie, Drodzy Czytelnicy, że Zosia nie zdobyła popielatego materiału? — Zdobyła! A było to tak...

Następnego dnia spotkała na ulicy Irkę, koleżankę ze szkolnej ławy. Zwierzyła się jej ze swych kłopotów, „napsioczyła" na spekulantki... Irka uśmiechała się tylko tajemniczo.

— Moja droga! Przyjdź jutro o godz. 16 przed sklep, a Zygmunt ci to na pewno załatwi!

Zygmunt — zapytała Zosia — a któż to jest? — Mój narzeczony — odparła Irka. Zosia machnęła ręką zrezygnowana. — Eee, tego nikt nie jest w stanie załatwić... Nie masz pojęcia jaki tam tłok...

Irka śmiała się nadal. — Nie martw się, Zygmunt to załatwi, przyjdzie tylko w „służbowym uniformie"...

W Zosię wstąpiła nadzieja. A może ten Zygmunt rzeczywiście...

O godzinie 16 stała przed sklepem, w którym, jak zwykle, panował wielki tłok. Nagle z zakrętu ulicy wyłoniła się Irka, a z nią młody, przystojny... kominiarz.

— To jest właśnie Zygmunt — powiedziała — oczywiście w „służbowym uniformie" — dodał błyskając białymi zębami młody człowiek.

No a teraz poproszę o 12 000 i zaczynamy akcję...

Za chwilę Zygmunt zmieszał się z tłumem spekulantek, który zaczął się kołysać i wreszcie rozstąpił się wśród okrzyków:

Ojej! całą mnie posmolił! Gdzie mnie pan smarujesz! tego tu jeszcze brakowało! Puście go smolucha!

Po kilku minutach Zosia była w posiadaniu popielatego materiału...

J. O.

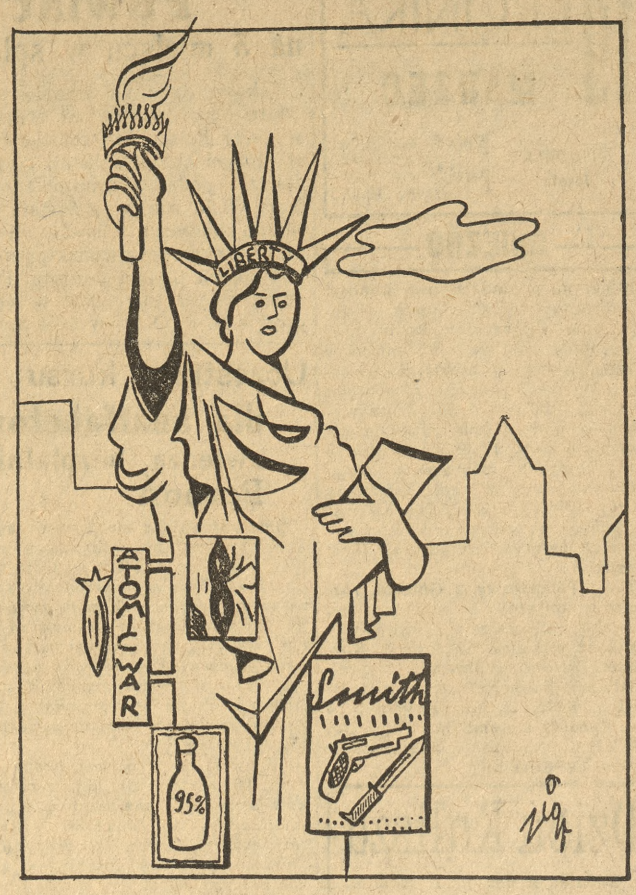

Statua Wolności w kraju reklamy

Rys. St. Ziarnkowski

MARK TWAIN

OBRAZ

Raz pewien malarz namalował nieduży, ale piękny obraz i ustawił go tak, aby odbijał się w lustrze. Malarz rzekł:

— Zwierciadło zdwoi przestrzeń między obrazem a okiem patrzącego i złagodzi ostrość barw. W ten sposób obraz będzie jeszcze lepszy, niż był dotychczas.

Dowiedziawszy się o tym obrazie leśne zwierzęta od kota, którego ceniły bardzo za to, że był wykształcony, kulturalny, dobrze wychowany, uprzejmy, wyróżniał się subtelnością i nieraz opowiadał im historię, których przed tym nie znały i co do których, mimo autorytetu kota miały niejaką wątpliwość.

Nowina ta bardzo je interesowała, toteż zarzuciły kota pytaniami, chcąc dowiedzieć się, jak rzecz stoi. Między innymi spytały, co to jest obraz? Kot wytłumaczył:

Jest to gładki przedmiot, przedziwnie gładki, nadzwyczajnie, bajecznie gładki i bardzo połyskliwy. A wreszcie bardzo piękny!

Wzruszenie wśród zwierząt doszło do ostateczności, toteż oświadczyły, że gotowe są oddać wszystko na świecie, byle tylko ujrzeć ten niezwykły przedmiot. Po czym niedźwiedź zapytał:

— Cóż w nim nadzwyczajnego?

— Jego wygląd! — odparł kot.

Zwierzęta dziwowały się bardzo, ale niezupełnie rozumiały kota. Wrzenie nie ustawało. Wreszcie krowa spytała:

— A co to jest lustro, o którym również mówiłeś?

— Jest to otwór w ścianie — odparł kot. — Spójrz weń tylko a wnet ujrzysz obraz. A obraz ten jest tak piękny, tak czarujący, tak pełen polotu, tak wzrusza widza swym niewysłowionym pięknem, że patrząc nań, dostaje się nieomal zawrotu głowy, traci się prawie przytomność z zachwytu!

Aż dotąd osioł nie odezwał się ani słowem, ale teraz jął wyrażać swoje wątpliwości. Zauważył, że dotychczas na świecie nie było nic tak pięknego, by wywołać zawrót głowy i że jest mocno wątpliwe, czy obraz, o którym tyle opowiada kot, jest istotnie aż tak piękny. Dalej zauważył, że skoro kot, aby wywołać zachwyt dla pospolitego, błyszczącego przedmiotu, potrzebował aż całej kolekcji superlatywów, tedy mamy wszelkie prawo wątpić o prawdziwości jego słów!

Wątpliwości te podziałały nieco na resztę zwierząt; kot obrażony poszedł do domu. Przez dwa dni nie mówiono wcale o obrazie, wszelako ciekawość zwierząt przemogła, toteż poczęły interesować się nim na nowo. W końcu zwierzęta zwymyślały osła, który rozbudzając w nich wątpliwości co do piękna obrazu, zepsuł im przyjemność. Osioł jednak nie stracił rezonu; oświadczył najspokojniej w świecie, że wcale nie trudno rozstrzygnąć, kto ma słuszność: on czy kot. Oświadczył, że sam pójdzie spojrzeć w otwór w ścianie, po czym zda relację, co w nim ujrzał. Zwierzęta z uznaniem przystały na to, prosząc tylko, aby udał się niezwłocznie. Tak też i postąpił.

Nie wiedział wszakże osioł, jak trzeba było stanąć, toteż stanął źle między obrazem a lustrem. Wskutek tego nie ujrzał wcale obrazu, wrócił do domu i rzekł:

— Kot skłamał. W utworze ujrzałem tylko osła. Nie zauważyłem tam żadnych cech gładkiego, lśniącego przedmiotu; stał wprawdzie przede mną piękny i sympatyczny osioł, ale tylko osioł i nic więcej.

Słoń spytał:

— Czy aby dobrze go widziałeś? Wyraźnie? Czy stałeś blisko

— Widziałem osła dobrze wyraźnie. Stałem tak blisko, że dotknąłem go nawet nosem.

— Dziwne to — mruknął słoń. Dawniej kot zawsze mówił prawdę, o ile mogliśmy stwierdzić. Trzeba, aby ktoś jeszcze popatrzał. Idźno, niedźwiedziu, spojrzyj w otwór, wróć i powiedz co widziałeś.

Niedźwiedź ruszył. Gdy wrócił rzekł:

— I kot i osioł zełgał! W otworze stał tylko niedźwiedź.

Zdziwiły się niebywale zwierzęta. Teraz każde z nich pragnęło spojrzeć w otwór i poznać prawdę. Tedy słoń począł słać jednego za drugim.

Poszła krowa i ujrzała — tylko krowę.

Tygrys ujrzał tygrysa.

Lew ujrzał lwa.

Lampart ujrzał lamparta.

Wielbłąd zastał w utworze tylko wielbłąda i nic więcej.

Wówczas słoń wpadł w gniew i oświadczył, że on pozna nareszcie prawdę, bowiem sam się tam uda i spojrzy w otwór.

Gdy słoń powrócił nazwał wszystkich swoich poddanych kłamcami i wściekły orzekł, że kot jest moralnie i fizycznie ślepy.

Uspokoiwszy się wreszcie, władca oświadczył, że każdy kto nie jest krótkozwrocznym głupcem, może się przekonać naocznie i dobitnie, że w otworzy stoi tylko i jedynie słoń.

Sens moralny tej bajeczki znajdziecie szanowni państwo w każdym utworze, jeśli staniecie między nim a zwierciadłem własnej wyobraźni. Możliwe zresztą, że nie zauważycie swych uszu, mimo, że będą się one w nim odbijały.

Tłum. A. Marianowicz
Ze zbioru humoresek Twaina pt. „Podróż międzyplanetarna".

Historia bez słów

JERZY OFIERSKI

W dzisiejszym „Kąciku" pragnę omówić list, jaki nadszedł od jednego z Czytelników podpisującego się (K-ski).

Denerwuje go fakt, że ostatnio nazwałem boks szlachetną gałęzią sportu. W liście jego czytamy m. in. ...

Punkt 3. Nie należy wpuszczać na zawody bokserskie kobiet, bo one będą pragnęły wyprubować tego „szlachetnego" sportu na swych mężach, stąd częste bójki małżeńskie...

(Tekst podany dosłownie, bez względu na ortografię).

No cóż przyznajemy panu K-ski rację. Ale jeżeli już tak rozumujemy, to należy być konsekwentnym. Wobec tego:

Nie należy wpuszczać kobiet na zawody piłki nożnej, bo mogą w przyszłości zrozumieć, że nogi służą nie tylko do chodzenia ale i kopania, stąd częste maltretowanie mężów przy pomocy nóg.

Nie należy wpuszczać kobiet na zawody lekkoatletyczne, gdyż jedną z konkurencji jest rzut dyskiem, stąd częste rzucanie w męża talerzami.

Nie należy wpuszczać kobiet na zawody gimnastyczne, gdyż zawodnicy od czasu do czasu tracą równowagę. Stąd wniosek, że żona często może wyjść z równowagi.

Nie należy wpuszczać kobiet na zawody piłki ręcznej (koszykówka, siatkówka) gdyż żona z braku piłki może się posłużyć naszą głową.

Nie należy wpuszczać kobiet na zawody kolarskie, gdyż zawodnicy dokonują tam tzw. „ucieczek". Stąd częste ucieczki żon.

Nie należy wpuszczać kobiet na zawody tennisowe i ping-pongowe, gdyż rakieta do złudzenia przypomina pewien domowy sprzęt. Stąd częste bicie męża trzepaczką.

Nie będę już więcej wymieniał poszczególnych gałęzi sportu i niebezpieczeństw jakie wynikają z nich dla mężów. Sprawa jest dość jasna. Czytelnikowi K-ski polecam inną „dziedzinę sportu", która chyba mu najbardziej odpowiada. Mianowicie popularną poznańską grę „człowieku nie irytuj się".

OSKAR WILDE o Ameryce

Amerykanki równie dobrze ukrywają swych rodziców, jak Angielki swą przeszłość.

*

Słyszałem, że bicie świń jest w Ameryce najintratniejszym interesem — po polityce

*

Opowiadają, że Ameryka jest rajem dla kobiet. Dlatego właśnie, jak ich pramatka Ewa, kobiety jak najprędzej pragną się z niego wydostać.

*

A może w gruncie rzeczy Ameryka wcale nie została odkryta? Twierdziłbym niemal, że to tylko wynalazek.

*

Powiadają, że dobrzy Amerykanie idą po śmierci do Paryża. A dokąd idą po śmierci źli Amerykanie?

— Do Ameryki.

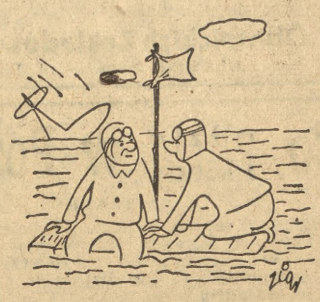

— A jednak wyśniło mi się, żeśmy zostali przeniesieni do marynarki...

— Jeszcze jeden ruch, a strzelę!

— Włożę tylko spodnie i już wychodzę...